Nr. 13 Sobota, 17 stycznia 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, PLAC SMOLKI 3. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

Daremna spekulacja.

Są siły w Polsce i poza nią, którym ugaszenie ognia, podłożonego pod południowo - wschodnie węgły Rzeczypospolitej, nie dają spokoju. Radeby z wypadków tej niedalekiej przeszłości uratować bodaj część włożonego kapitału i przekuć go na broń agitacyjną. W ślad za interpelacjami w parlamencie angielskim, szeroko motywowaną interpelacją Ukr. Klubu Parlamentarnego w Senacie i wystąpieniem posłów ukraińskich w Komisji budżetowej spadł istny deszcz memorjałów na Ligę Narodów. Jeden z nich zredagowali znów posłowie i senatorowie ukraińscy, drugi grupa członków angielskiej Izby Gmin, trzeci wyszedł z Paryża, czwarty pono z Pragi. Bezstronność każe przyznać, że reżyserja całego widowiska działa sprawnie i sprężyście.

O co chodzi aranżerom tej akcji? Oczywiście jeśli tylko trzeźwo myślą, nie łudzą się chyba, by udało się im osiągnąć jakikolwiek wynik konkretny. Niema siły, któraby zmusiła Polskę do tolerowania ingerencji zewnętrznych czynników w nasze sprawy wewnętrzne i do tłumaczenia się z takich lub innych działań Rządu w stosunku do własnych obywateli. Czasy, w których błąkały się po Polsce rozmaite misje, prowadząc na własną rękę dochodzenia, skończyły się bezpowrotnie. A mimoto inicjatorzy nowej kampanji liczą niewątpliwie na pewne zyski moralne.

Znaczną rolę odgrywa w ich działaniu organiczna niechęć do wszystkiego, co łączy się z naszem Państwem i jego nieoczekiwanym przez nich rozwojem. Z tym momentem spotykaliśmy się niejednokrotnie na terenie zagranicznym. Niewiele jest chyba państw w Europie, przeciw którym publikowanoby tyle w słowie i druku oskarżeń i oszczerstw. Główne źródła tej zatrutej i zazwyczaj bardzo niewybrednej propagandy są nam dobrze znane. I nie dziwi nas, że obecną chwilę uznano za stosowną do wytoczenia ciężkich dział. A nuż dzięki „materjałom", skrzętnie fabrykowanym przez inicjatorów akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodnej, uda się choć trochę nadkruszyć nasz kredyt moralny i przysporzyć nam nieco kłopotów.

Wśród wykonawców tej misji niebrak zapewne i takich, którzy dali się oszukać kłamliwym informacjom i poszli na lep źle ulokowanego humanitaryzmu. Ale główny motor tej wielkiej intrygi pracuje gdzieindziej. Należy sobie z tego zdać sprawę, że zasadniczym celem całej akcji jest niedopuszczenie do trwałego oczyszczenia atmosfery w Małopolsce Wschodniej. „Krzyk przed Europą" ma tchnąć nowego ducha oporu w społeczeństwo ukraińskie, które po ostatnich przejściach dochodzi wreszcie do wniosku, że walka z Państwem, a przedewszystkiem walka, prowadzona nielegalnymi środkami, jest sprawą daremną i przeklętą.

Dlatego mówi się dziś ludziom zniechęconym i odwracającym się od agentów demagogji: „Nie upadajcie na duchu! Świat patrzy na was. Nie przegraliście. Wzbudziliście wśród obcych współczucie, zainteresowaliście ich swym losem. Zaszkodziliście znienawidzonej Polsce, a już my będziemy czuwać nad tem, aby rzecz nie poszła w zapomnienie".

W rzeczywistości spekulacja ta jest złudna. Opiera się na przewidywaniu, że strona polska pozwoli się atakować i oskarżać, że będzie wstydliwie milczała, gdy faktycznie mamy tu więcej do powiedzenia, niż nasi przeciwnicy.

Nie oni, lecz my jesteśmy oskarżycielami. Nie ukrywamy niczego. Na arenie sejmowej z ust przedstawicieli polskiej racji państwowej jawnie i dokumentarnie przedstawiona została geneza sprawy i jej przebieg. Oskarżamy tych, którzy usiłowali pchnąć ludność Małopolski Wschodniej w odmęt walki i ściągnąć na nią najcięższe klęski. Oskarżamy tych, którzy dalej spekulują na rozdrapywaniu zadanych przez siebie ran.

Jeśli były jakieś ekscesy, jeśli ten lub ów w trakcie akcji pacyfikacyjnej został poturbowany przez ludność, która samorzutnie pomagała organom władzy w przywracaniu ładu i porządku w kraju, to — w myśl miarodajnych zapewnień — surowe śledztwo toczy się w tej sprawie a winni poniosą zasłużoną karę. O jednem wszakże nie wolno zapominać: do radykalnych środków walki z anarchją sięgnęliśmy po wyczerpaniu wszystkich innych, ponieważ była to desperacka obrona przed najpodlejszym, najokrutniejszym, nieprzebierającym w metodach wrogiem. Żadne państwo, żaden rząd nie byłby się cofnął przed zastosowaniem tych samych, lub jeszcze surowszych represyj w analogicznej sytuacji. A zresztą... Owocem ostatniej pacyfikacji na „spokojnych wsiach" Małopolski Wschodniej jest konfiskata 1.270 karabinów, 586 rewolwerów, kilkuset bagnetów i olbrzymich zapasów materjałów wybuchowych i zapalnych. Kto poważy się twierdzić, że represje były niepotrzebne i nieuzasadnione?

Lapidarnie i trafnie ujmuje istotę sprawy „Gazeta Polska": „Akcja pacyfikacyjna uchroniła nie tylko Polskę, ale i społeczeństwo ukraińskie od grożącej tragedji i prawdziwej wojny domowej, do której pchali je nieuczciwi, przekupieni przez Berlin i Moskwę agenci lub szaleńcy".

Dlatego sumienie nasze jest czyste. Dlatego dalszym zamachom na spokój wewnętrzny i zgodne współżycie narodów w granicach Państwa przeciwstawimy się ze zdecydowaną siłą, jaką daje niezachwiane przeświadczenie, że sprawa nasza jest dobra i słuszna.

Z ostatniej chwili.

Burzliwy przebieg dzisiejszych obrad Komisji budżetowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 stycznia. Od samego rana panuje w gmachu Sejmu ożywiony ruch. Obraduje między innemi Komisja budżetowa, która rozpatruje budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Wczoraj popołudniu Klub Narodowy zebrał się na poufną konferencję, w wyniku której postanowiono nie wziąć udziału w dzisiejszem posiedzeniu Komisji budżetowej, demonstrując w ten sposób przeciwko Ministrowi Sprawiedliwości w związku ze sprawą Brześcia.

Na dzisiejsze posiedzenie Komisji przybył Minister Michałowski w otoczeniu wyższych urzędników. Miejsca Klubu Narodowego świecą pustkami. Pozatem inne miejsca są kompletnie obsadzone.

Posłowie opozycyjni opuścili salę obrad.

Gdy Minister zabrał głos, posłowie opozycyjni zaczęli interpelować go o sprawę Brześcia. Pierwsze zapytania wyszły od posłów socjalistycznych. Na sali znajdowali się również niektórzy posłowie, osadzeni w swoim czasie w Brześciu.

Wśród podnieconej atmosfery Minister oświadczył, że dziś nie udzieli żadnych wyjaśnień w sprawie brzeskiej, uczyni to bowiem na posiedzeniu Komisji prawniczej.

Oświadczenie to wywołało żywe protesty na ławach opozycji, która zasypywała Ministra w dalszym ciągu zapytaniami.

Wśród trwającego dalej napięcia posłowie opozycyjni opuścili salę posiedzeń.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk, 15 stycznia. (PAT.) Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w pobliżu miasta Matamoros, w stanie Quebla. Instrumenty sejsmograficzne działały w ciągu 4 minut, poczem przestały funkcjonować. Silne wstrząsy odczuto również w Tampico. Skutki trzęsienia ziemi dały się zauważyć na przestrzeni kilkuset metrów. W mieście Meksyku rannych jest 25 osób. 50 domów uległo zburzeniu. Mieszkańcy klęczą na ulicach, zanosząc błagalne modły do Boga. Wulkan Popokatepell wznowił swą działalność. Lawa płynie na przestrzeni 50 mil.

Meksyk, 15 stycznia. (PAT.) Według dotychczasowych danych, wskutek ostatniego trzęsienia ziemi jedna osoba została zabita, a 4 odniosły rany. W dwóch dzielnicach miasta wybuchły pożary. Mieszkańców ogarnęła panika. Komunikacja telefoniczna została przerwana, brak pozatem światła, linje tramwajowe zostały uszkodzone. W Vera Cruz i całym szeregu miast odczuto również silne trzęsienia ziemi.

Polski lot dookoła Afryki.

Warszawa, 16 stycznia. „Kurjer Warszawski" donosi o projekcie podjęcia przez Polskie Lotnictwo lotu dookoła Afryki. Dokonania tego wyczynu lotniczego, wedle informacyj dziennika podjąć się ma kapitan pilot Stanisław Skórzewski. Przygotowania do lotu mają się ku końcowi. Kapitan Skórzewski wyruszyć ma z Polski do Afryki w pierwszych dniach lutego b. r. Lot dookoła kontynentu afrykańskiego potrwa przypuszczalnie miesiąc i odbędzie się w kilkunastu etapach.

Depesza Premjera Sławka do Mussoliniego.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT). Z okazji przelotu eskadry włoskich samolotów przez Atlantyk, Prezes Rady Ministrów Walery Sławek wysłał wczoraj następującą depeszę: „Jego Ekscelencja Benito Mussolini, prezes Rady ministrów — Rzym. Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć moje najserdeczniejsze powinszowania z powodu znakomitego sukcesu, odniesionego przez lotnictwo włoskie, który wzbudził w Polsce najwyższy podziw".

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT). Na posiedzeniu Rady Banku Polskiego, odbytem w dniu 15 bm. pod przewodnictwem prezesa dra Wróblewskiego, przyjęto bilans z końca 1930 r. wraz z rachunkami zysków i strat za r. 1930, oraz uchwalono przedstawić Walnemu Zgromadzeniu wniosek o wypłacenie za r. 1930 dywidendy w wysokości 15% od akcji pierwszej emisji i 10% od akcyj 2-giej emisji, znajdującej się w posiadaniu Skarbu Państwa. Ponadto udział Skarbu Państwa w zyskach Banku wyniesie 13 miljonów złotych. Następnie Rada wysłuchała sprawozdania Dyrekcji oraz trzech komisyj Rady o działalności Banku w grudniu z r.

Przed wyborami w Grecji.

Białogród, 15 stycznia. (PAT.) Jak podają dzienniki tutejsze z Aten, mają być zarządzone przygotowania do przeprowadzenia nowych wyborów do parlamentu greckiego. Nowe wybory mają być podobno podyktowane chęcią Venizelosa uwolnienia się od nacisku pewnych opozycyjnych w stosunku do niego elementów w rządzie obecnym.

Sowiety budują sterowce.

Moskwa, 16 stycznia. (PAT.) Do Moskwy przybył techniczny dyrektor Zeppelinwerke, inż. Wilke. Oficjalnie przybył on celem wygłoszenia w Moskwie i Leningradzie odczytów o konstrukcji i znaczeniu sterowców. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyjazd jego pozostaje w związku z szerokiemi planami sowietów budowy sterowców.

Budżet Ministerstwa Robót Publicznych.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do preliminarza budżetowego Ministerstwa Robót Publ.

Referat pos. Pączka.

Referent poseł Pączek (BB) zaznaczył, że preliminowany budżet Ministerstwa jest mniejszy, niż w roku ubiegłym, lecz utrzymany mniej więcej na wysokości budżetu w latach dawnych. Referent zapowiada ewentualne zmniejszenie o 30 miljonów zł. budżetu w związku z ustawą o państwowym funduszu drogowym, który przewiduje nowe dochody na drogi. Mówiąc o dziedzinie budowli dróg wodnych, mówca podkreśla, że będzie wniesiona osobna ustawa o regulacji Wisły.

Przemówienie Ministra Norwid-Neugebauera.

Minister Robót Publicznych Norwid-Neugebauer oświadcza, że szczupłe fundusze i niemożność opanowania pewnych wielkich zagadnień powodują wielkie ilości ustaw i rozporządzeń i baczyć należy na to, aby to nie stało się hamulcem życia. W tych wszystkich zadaniach oczekuje Minister wydatnej pomocy Sejmu. Program pracy Ministerstwa wymaga wielkich sum. Minister wie, że życie ten program w niejednem skoryguje. Dalej Minister zaznacza, że sumy, przeznaczone na meljoracje, zostały wyzyskane w mniejszym procencie. Duży krok uczyniono w kierunku regulacji miast, aby je wyciągnąć z bezczynności gospodarczej, mniej natomiast wydatna jest pomoc w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. W stosunku do odbudowy mogliśmy wykonać budżet ledwie w 22%-tach.

W dziedzinie gmachów publicznych ukończono całkowicie inwentaryzację. Budżet Ministerstwa wynosi 150 milj., lecz wogóle świadczenia państwowe na rzecz robót publicznych w Polsce wyrażają się sumą 257 miljonów, gdyż kredyty innych Ministerstw są przerabiane z naszymi.

Dyskusja.

Poseł Chądzyński zaznaczył, że budżet Ministerstwa robót publicznych, wobec przesilenia gospodarczego nabiera specjalnego znaczenia i dlatego musi być nie zniżony, jak inne budżety, lecz powiększony.

Walkę z bezrobociem trzeba przerzucić zdaniem mówcy z dziedziny wypłat i zasiłków na dziedzinę celowych i dla Państwa pożytecznych robót. Mówiąc o funduszu drogowym, mówca zauważa, że Państwo nakłada podatek od samochodów i autobusów. Mówca zgadza się na podatek od samochodów osobowych, co przyniesie 20 milj. zł., ale jest zdania, że opodatkowanie autobusów to jest podatek pośredni, który obciąży najbiedniejszą ludność. Dalej poseł Chądzyński wypowiada się przeciw skreśleniu miljona złotych na meljoracje.

Poseł Polakiewicz w odpowiedzi na wywody posła Chądzyńskiego oświadcza, że nic bardziej nie niszczy dróg, jak autobusy, a przedsiębiorstwa te mają dość wysokie zyski i podatek nie będzie musiał być przerzucony na pasażerów. W uwagach do projektu ustawy skarbowej — oświadcza mówca — norma zużycia benzyny samochodowej na jeden kilometr jazdy przewidziana jest w wysokości 330 gr. W porozumieniu z fachowcami mówca proponuje obniżenie normy do 280 gr., co da pewne oszczędności, a jeśli Rząd się zgodzi, poprawka ta dotyczyłaby wszystkich resortów. Ponadto proponuje przeprowadzenie standaryzacji pewnych typów samochodów, które Państwo nabywa.

Poseł Rzóska apeluje, aby mieć na oku celowość budżetu i nie zgłaszać wielkich żądań bez podania pokrycia. Jeśli chcemy reformy stosunków drogowych, musimy znaleźć na to środki z tego źródła, które jest obecnie projektowane. Mówca zgadza się, że autobusy najbardziej niszczą szosy, a poza tem zmniejszają one dochody kolei. Co do sprawy mieszkaniowej, to dopóki niema ustalonego zdania skąd wziąć fundusze na budowę, nie można konkretnie o niej mówić.

Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos Minister Robót Publicznych Norwid - Neugebauer, który odpowiadał na zarzuty.

Następnie w dyskusji przemawiał poseł Czetwertyński (Kl. Nar.), Kleszczyński (B. B.) i Chądzyński (NPR.). Sprawozdawca poseł Pączek prostuje twierdzenie, wysuwane w toku dyskusji, jakoby budżet Robót Publicznych został zmniejszony. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Nadwyżka wydatków w porównaniu z tegorocznym budżetem wynosi 75 miljonów złotych. Rząd, przychodząc z projektem funduszu drogowego, uczynił duży krok naprzód. W zakończeniu posiedzenia Minister Norwid - Neugebauer udzielał wyjaśnień w sprawach, poruszanych w toku dyskusji. Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie jutro, o godz. 10.30. Pod obrady wejdzie budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Liczba Komisyj sejmowych

została podniesiona do 22.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT.) W dniu dzisiejszym odbyły się posiedzenia wielu komisyj sejmowych, celem ukonstytuowania się ich. Ostateczna liczba komisyj wynosi 22. Prezesem komisji administracyjnej wybrany został poseł Polakiewicz, budżetowej p. Byrka, komunikacyjnej p. Brzozowski, konstytucyjnej p. Makowski, ochrony pracy p. Madeyski, opieki społecznej p. Snopczyński, oświatowej p. Jaworska, odbudowy kraju p. Andrzej Lubomirski, prawniczej p. Car, przemysłu i handlu p. Minkowski, komisji rolnej p. Rudowski, skarbowej p. Krzyżanowski, wojskowej p. Miedziński, zagranicznej p. Radziwiłł, emigracyjnej p. Gettel, walki z drożyzną p. Moczulski i zdrowia publicznego p. Dyboski. Prezesury wszystkich komisyj znajdują się w rękach B. B. W. R.

Traktat polsko-rumuński przedłużony

na okres dalszych 5 lat.

Genewa, 15 stycznia. (PAT.) Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rumunji, pp. Zaleski i Mironescu, podpisali dziś przedpołudniem traktat na okres pięcioletni, przedłużany automatycznie przy zastrzeżeniu obowiązku wypowiedzenia w terminie jednego roku. Traktat jest dokładną kopją traktatu o sojuszu gwarancyjnym, zawartego między Polską i Rumunją w dniu 26 maja 1926, który wygasa w najbliższej przyszłości.

Oświadczenie Ministrów Mironescu i Zaleskiego.

Genewa, 15 stycznia. (PAT). W związku z podpisaniem traktatu gwarancyjnego polsko - rumuńskiego, obaj Ministrowie, Zaleski i Mironescu, złożyli krótkie oświadczenia korespondentowi Agencji Rador. Minister Mironescu oświadczył: W celu zapewnienia i utrwalenia pokoju, Polska i Rumunja oddawna złączone są w najzupełnej harmonijnej pracy na terenie międzynarodowym. Niezmiernie rad jestem z odnowienia traktatu gwarancyjnego, który jest instrumentem naszej współpracy zarówno dla pokoju Europy i świata, jak i dla pomyślności obu naszych krajów. Akt dziś podpisany nosi charakter wiecznego traktatu, gdyż zawarty na lat 5, może być przedłużany w nieskończoność bez odnawiania podpisów. Minister Zaleski oświadczył: Niezmiernie rad jestem, że przypadł mi w udziale honor odnowienia traktatu polsko-rumuńskiego, który jest jedną z podstaw naszej polityki międzynarodowej. Znaczenie jego jest jednak znacznie większe, gdyż stanowi jeden z czynników najbardziej ważkich dla utrzymania pokoju na wschodzie Europy. Szczególnie rad jestem, że to Pan Mironescu, Prezes Rady Ministrów, podpisał wraz ze mną ten ważny akt, gdyż dzięki swym wysokim zaletom charakteru i wielkiemu doświadczeniu w kwestjach międzynarodowych, potrafił on zdobyć sobie sympatję i wysokie uznanie polskiej opinji publicznej.

Po co Curtius jedzie do Genewy?

Znamienny głos dziennika angielskiego.

Londyn, 15 stycznia. (PAT). „Daily Telegraph" zamieszcza niezwykle zjadliwą depeszę swego berlińskiego korespondenta pod adresem ministra spraw zagranicznych Rzeszy dra Curtiusa. Depesza ta brzmi: Niemcy jadą do Genewy, opanowani specjalnie gwałtownym atakiem manji prześladowczej, na którą cierpią od czasu wojny. Niestety nie ulega żadnej wątpliwości, że Curtius sam był zarażony złośliwą epidemją i że w pewnej chwili jego temperatura polityczna osiągnęła wysokość niebezpieczną dla całej Europy, a zwłaszcza dla jego własnej ojczyzny. Niektórzy z jego kolegów w gabinecie oraz doradcy uświadomili sobie to niebezpieczeństwo, któreby groziło, gdyby zezwolono Curtiusowi na wyjazd zagranicę w stanie takiej gorączki i obficie zasilili go środkami łagodzącemi. Rezultatem tej kuracji jest zanik bardziej alarmujących symptomów.

Silny spadek kursów na giełdzie berlińskiej.

Berlin, 15 stycznia. (PAT). Giełda berlińska w dalszym ciągu wykazywała dziś silny spadek kursów. Ostatnia zniżka powstała wskutek spekulacji. Przyczyny obecnej depresji dopatrują się w kołach giełdowych między innemi we wrażeniu, jakie wywołała ostatnia mowa ministra finansów o niepewności co do wyników obrad genewskich, o złym stanie funduszów m. Berlina, oraz ogłoszenie przez ogólno - niemiecki Związek przemysłu stalowego wykazu, w którym jest mowa o silnym spadku konsumcji żelaza w Niemczech.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 16 stycznia 1931.

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję po raz pierwszy

BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

(Dokończenie.)

pp.: Stanisławowi Sieniakiewiczowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Franciszkowi Sierkowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Stanisławowi Ślęzakowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Józefowi Sławińskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Karolowi Sowińskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Karolowi Stankowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Stefanowi Starzyckiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Rajmundowi Świtalskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Sylwestrowi Talarowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Władysławowi Wawrze, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Tadeuszowi Wilczyńskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Józefowi Vytackowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Ludwikowi Zawadzie, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Ludwikowi Zerzonowi, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Ludwikowi Kazimierzowi Żelisko, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Saturninowi Feliksowi Argasińskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Sylwestrowi Bełzie, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Bronisławowi Bikowskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Michałowi Cyganowi, przodownikawi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Stanisławowi Dorowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Augustowi Eliasiewiczowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Janowi Flizikowskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Kazimierzowi Gerczukowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Władysławowi Grenczakowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Adamowi Hordynowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Franciszkowi Hycnarowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Szymonowi Jeleniowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Marcinowi Kasperskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Teofilowi Köllerowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Władysławowi Kucielowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Andrzejowi Ludwikowskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Jakóbowi Łesykowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Wojciechowi

Matusikowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Władysławowi Morawskiemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Marcelemu Niemczyckiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Sotcrowi Ostrowskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Augustowi Pulce, przodownikowi Pol. Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Andrzejowi Romaniszynowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Marcinowi Śliwie, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Juljanowi Trebendzie, przodownikowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Franciszkowi Włodarzowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Stanisławowi Zmarzowi, przodownikowi Policji Państw. Województwa lwowskiego, — Janowi Goździkowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Franciszkowi Karolczakowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Piotrowi Koniecznemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Wojciechowi Koziołkowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Aleksandrowi Krajzie, star. posterunkowemu Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Władysławowi Antoniemu Lisakowi, starszemu postesterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Franciszkowi Mulikowi, starszemu posterunkowemu Policji Pańtswowej Województwa lwowskiego, Antoniemu Rogowskiemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Kazimierzowi Rzepeckiemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Władysławowi Skałkowskiemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Andrzejowi Stachowskiemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Janowi Wojtowiczowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej, Województwa stanisławowskiego, — Janowi Zającowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Stanisławowi Biedakowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Stanisławowi Bojarskiemu, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Janowi Dresslerowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Sylwestrowi Grzybowskiemu, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Józefowi Kowalczykowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego, — Józefowi Krzemińskiemu, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — Wincentemu Magnerowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Janowi Marciniakowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Stanisławowi Rettingerowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — Władysławowi Stepkowskiemu, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa lwowskiego, — Janowi Zającowi, posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego, — wszystkim za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego, — p. Władysławowi Połatajce, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa krakowskiego, — za ofiarną pomoc obywatelom, niesioną w czasie klęski pożaru.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1930. r.
Prezes Rady Ministrów:
(—) **W. Sławek.**
(„Monitor Polski" Nr. 2, z dnia 3 stycznia 1931 r.).

Lotnicy polscy przed sądem niemieckim.

Katowice, 15 stycznia. (PAT). Konsulat Generalny Rzpltej Polskiej w Bytomiu został dziś wskutek telefonicznego zapytania zawiadomiony przez regencję w Opolu, że sprawa lotników polskich, internowanych w więzieniu karnem w Opolu, skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową i oddana sądowi okręgowemu w Opolu. O co lotników się oskarża, konsulat generalny dotychczas nie został powiadomiony. Przypuszczać można, że władze niemieckie zechcą wytoczyć proces lotnikom polskim o nielegalne przekroczenie granicy.

Nagrody sportowe.

Warszawa, 15 stycznia. (PAT). W czwartek odbyło się w Państwowym Urzędzie W. F. posiedzenie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej za lata 1929 i 1930. Wielką honorową nagrodę sportową za r. 1929 postanowiono przyznać Stanisławowi Petkiewiczowi za zwycięstwo nad kilkakrotnym rekordzistą świata Nurmim oraz za wiele zwycięstw odniesionych w kraju i zagranicą. Nagrodę za r. 1930 przyznano osadzie „dwójki" bez sternika klubu wioślarskiego Poznań 0.4 w składzie Henryka Budzyńskiego i Jana Mikołajczyka, za zdobyte w roku 1930 mistrzostwo wioślarskie Europy na regatach w Leodjum i za wicemistrzostwo Europy w r. 1929.

Słynny gołąb wojenny.

„Duke", gołąb pocztowy, sprawujący służbę w armji brytyjskiej we Francji, w tych dniach zakończył żywot swój na strychu pewnej stodoły w Ontario, w Kalifornji, która była jego siedzibą w ciągu ostatnich dziesięciu lat. „Duke" dokonał lotów dla brytyjskiej armji i przebył dwa lata na froncie, przeszedłszy przez ogniową próbę strzelaniny i gazów. Na stare lata znalazł zasłużony gołąb schronienie u p. Ray R. Delhauer'a, który miał sobie powierzoną pieczę nad pocztowemi gołębiami w armji amerykańskiej we Francji.

CEZ. JELLENTA.

Listy apolityczne z Warszawy.

Jak Warszawa uczciła genjusz Offenbacha?

Przedśmiertny rozbłysk Opery. Czy naprawdę genjusz Offenbacha? Tak! Ktoś niedawno zestawił Offenbacha z Wagnerem, na tej podstawie, że zarówno jeden jak i drugi stwarzali pewną atmosferę i posiadali pewną charakterystyczną mentalność. Niewątpliwie Offenbach to był tak samo jak twórca „Meistersingerów" odrębny świat, który jeśli nie zachował swojej odrębności, to dlatego, że promieniował zabardzo na wszystkie strony, że rozweselał cały świat, rodził mnóstwo potomków i stworzył pół świata naśladowców i uczniów. Ale rodzaj Offenbacha został i zostanie nienaśladowany. Jedna jest tylko na globie ziemskim „Piękna Helena" i jeden jest tylko „Orfeusz w piekle". Albowiem jest tylko jeden Paryż i jedyna tylko parodja czasów Napoleona III, ich hulaszczej rozwiązłości i wielkiego teatralnego rozmachu.

To nie były operetki — to były opery komiczne, gdy naprzykład największy współzawodnik Offenbacha w sławie, Johann Strauss stwarzał tylko operetki. Offenbach, jako parodysta — moraliści i dydaktycy niepotrzebnie używają tu wyrazu satyryk — był wprost kwintesencją paryskiej ironji i swawoli; był wprost demonicznym w przedrwiwaniu klasycznych koturnów, świątobliwej powagi i akademickiej pretensjonalności. Koncepcje zaś, w które wkłada swój talent łaskotania widza i słuchacza, były wprost genjalne, skala ich szeroka i uniwersalna, a zachwycającym humor, w którym streszczała się kankanowo cała nadsekwańska orgja owych lekkich i lekkomyślnych czasów, które potem, dziesięć lat przed śmiercią Offenbacha, tak srogiego pod Sedanem doznały pokarania.

Jeśli Opera warszawska dla uczczenia 50-ej rocznicy śmierci tego zdawałoby się nieśmiertelnego bożka śmiechu, wybrała „Orfeusza w piekle", to uczyniła to dobrze i więcej niż trafnie, albowiem dla scharakteryzowania tego osobliwego mistrza najlepiej użyć dwóch symbolów: Orfeusza i Piekła. Pierwszy, jako wcielenie samej muzyki i jej fascynującej siły, odpowiada cudownej melodyjności oper Offenbacha; drugi — niezrównanemu dowcipowi tych melodjj, ich piekielnemu unerwieniu.

Pierwszym, który dał hasło do uczczenia pamięci Offenbacha, lecz mógł to zrobić jedynie ułamkowo, był teatrzyk „Qui pro quo", on to w przedostatnim swoim świetnym programie dał kilka scen wesołych i werwą tryskających na zakończenie widowiska, choć to było właściwie preludjum uroczystości jubileuszowej. Właściwa feta i festyn odbyły się w Teatrze Wielkim; tutaj nowi kierownicy opery, pp. Dołżycki jako kapelmistrz i Popławski jako reżyser rozwinęli całą swoją energię i pomysłowość, ażeby widownię olśnić a publiczności dać dowód, że z opery naszej wykrzesać można tyle życia, ile się chce. Korzystając z uprawnień, jakie „Orfeusz w piekle" daje do maskaradowo-feerycznego interpretowania jego figur i sytuacji, stworzyli spektakl pierwszorzędnej błyskotliwości i efektowności. Szczególnie Olimp jako miejsce rozgrywki drugiego aktu posiadał niezwykły przepych i zręczność w skrótach perspektywicznych i parodystycznem markowaniu wysokości i szerokości. Gdzieindziej znów pełno było modernizacji już ze wszystkiemi jej konsekwencjami a więc z telefonami, aparatami radjowemi, automobilem i ogłoszeniami popularnych gastronomiczno-konfekcyjnych firm warszawskich. Nie chcę przez to powiedzieć, że tych aktualności nie było za dużo, że były w najlepszym gatunku i że wszystkie pobudzały do śmiechu — bynajmniej. Chwilami muzyczny Homer paryski zdrzemywał się i jakgdyby prosił, żeby go w przyszłości nieco skrócono i oczyszczono z naleciałości specyficznie neo-warszawskich. — Ale naogół spektakl to wspaniały i świadczący o wielkich zasobach dobrej chęci i możliwości, tkwiących w Operze warszawskiej.

Właśnie na tę chwilę przypada coraz głośniejsze krakanie, że Opera będzie zamknięta i że oto wraz z „Orfeuszem" weszła w pięciomiesięczny okres likwidacyjny. I mówi się o tem tak spokojnie i zimno, jakgdyby chodziło naprzykład o ścięcie jakiegoś uschłego drzewa przy zbiegu dwóch ulic. Na wszystko są pieniądze i nie brak miljonów, tylko niema ich na subwencję dla Opery. Skazani więc zostają na zupełną w duszy stołecznego miasta zagładę tacy jak Mozart, Wagner, Verdi, Puccini, Rymskij-Korsakow, Czajkowski, Mussorgski, a przedewszystkiem Moniuszko. Ci wszyscy mają być z pamięci polskiej wymazani, w inteligencji polskiej unicestwieni, i to się będzie nazywało rozumną oszczędnością. Żyjący zaś kompozytorowie polscy, Paderewski, Różycki, Szymanowski, Adam Wieniawski, Piotr Rytel, Maliszewski, Morawski, Ioteyko i t. d. mają odtąd komponować dla kawiarń, restauracji i saksofonów. I kiedy w pierwszym akcie Orfeusza, w scenie pasterskiej, ukazuje się stado baranów, to mimowoli przychodzi na myśl, czy pp. Doł-

Co mówi b. poseł Baćmaga o stosunkach w Brześciu?

Warszawa, 16 stycznia. W prasie ukazały się w ostatnich dniach wyciągi zeznań złożonych przez b. posła Józefa Baćmagę, jako świadka w procesie przeciwko członkom radomskiej Rady miejskiej, który toczył się przed sądem okręgowym w Radomiu.

Poniżej podajemy część protokołu sądowego, dotyczącego zeznań św. Baćmagi. Protokół sporządzony był stenograficznie. Św. Baćmaga zeznał między innymi:

W ciągu 2-ch miesięcy i 2-ch dni, t. j. od 9-go września do 11 listopada 1930 r. przebywałem w twierdzy w Brześciu n. B. w związku ze swoją sprawą.

Na pytanie sądu, czy świadek ma jakie powody do skarg na władze więzienne w Brześciu n. B., świadek odpowiada, że nie ma powodów do skargi i nigdy takowych do władz nie zanosił.

Na pytanie obrony, co świadek przeszedł i przeżył w więzieniu w Brześciu n. B. świadek zeznaje:

„Kiedy zostałem osadzony w Brześciu n. B. dostawałem wyżywienie dzienne: na śniadanie herbatę, na obiad kartofle, na kolację jakieś kaszki. Chleba dostawałem porcję taką, że mogłem zjeść dwa razy tyle. Od dnia 9 listopada otrzymywałem wyżywienie w większej ilości i więcej z tłuszczem i dwukrotną porcję chleba.

Od zajęć przy robieniu porządków w zajmowanej celi zostałem na podstawie orzeczenia lekarskiego zwolniony.

W początkach siedziałem z Kiernikiem i ten sprzątał celę, tak za siebie, jak i za mnie. Potem siedziałem 3 dni z Dębskim, dwa tygodnie z Korfantym i ostatnio z Barlickim i ci także sprzątali. Uprzątanie celi polegało na tem, że codziennie przebywający w celi zamiatali takową oraz wynosili kubły t. zw. „kibel" do ustępu. Czynności te sam widziałem, jak robili inni i „kibel" po opróżnieniu w ustępie sam umywałem.

Na czwarty dzień po osadzeniu mnie w twierdzy ostrzyżono mi włosy i tak samo zrobiono innym. Codziennie po pół godziny używałem spaceru z towarzyszem celi. Podczas spaceru asystował oficer.

Baczność nie była wymagana pomimo, że przepis brzmiał, iż każdy więzień winien jest dawać uszanowanie dozorowi, co było mało przestrzegane.

W celi było ciepło, zimna nie odczuwałem i już z początkiem listopada cele były opalane.

Na pytanie prokuratora i obrony czy świadek był szykanowany, zeznaje, że nie był szykanowany, a co do innych, to tego nie wie.

Obecnie przebywałem w więzieniu Radomiu i pożywienie mam gorsze niż w więzieniu w Brześciu n. B. w dniach ostatnich. Przed aresztowaniem mnie, włosy strzygłem, lecz nie krótko. Nosiłem włosy nie bardzo krótkie.

W więzieniu w Brześciu dostawałem bieliznę czystą raz na tydzień oraz dostawałem książki do czytania.

Kiedy siedziałem z Kiernikiem, ten ostatni wnosił zażalenie do władz więziennych, że chciałby siedzieć w więzieniu cywilnem, a nie wojskowem.

Do celi naszej przychodził pułkownik i oficerowie w sprawie badania, wyprowadzania i wprowadzania, zmiany książek i bielizny. Pułkownik przychodził przeciętnie co dwa tygodnie, a nawet i częściej i wiem, że Kiernik rozmawiał z pułkownikiem w celi. Czy był prokurator — nie wiem.

W dniu 14 września wezwano mnie do kancelarji więziennej, gdzie był p. sędzia Demant, który badał mnie, odczytał mi akt oskarżenia i wręczył mi postanowienia. Ja osobiście nie żaliłem się.

Kiedy siedziałem z Korfantym, ten mówił mi, że kiedy wyniósł nieczystości do ustępu i dlatego, że w kiblu pozostała się słoma, ktoś uderzył go 4-krotnie. Gdzie uderzył nie mówił. Czy to prawda — nie wiem.

Kiedy przebywałem razem z Barlickim, ten mówił mi, że kiedy przeprowadzano go po schodach, to żandarm miał go popychać.

Z Korfantym siedziałem przez 11 dni, zdaje się od 11 października i ten o fakcie pobicia mógł mi mówić już po 10 października.

Dawano nam chustki do nosa i zmieniano je co dwa tygodnie i co tydzień.

Widzeń nie było. Korespondencji niemieliśmy. Kiernikowi odczytywano dwa razy korespondencję.

W celi gdzie siedziałem paliło się światło całą noc i było wystarczające. Ja osobiście nie kąpałem się, a czy inni kąpali się, tego nie wiem.

Z początku mówiono do nas w więzieniu „aresztowany", „oskarżony", a potem „pan".

Jakie ordery zagraniczne i odznaczenia posiada Marszałek Piłsudski.

Z okazji gościny na ziemi portugalskiej Marszałek Piłsudski odznaczony został najwyższym orderem portugalskim, mianowicie wielką wstęgą „Torre e Espada" („Wieży i Szpady"). Order ten był pierwotnie, jak zresztą wszystkie ordery portugalskie, np. order „Chrystusa", order „Św. Jakóba od Miecza", lub „Św. Benedykta z Avis", odznaką Zakonów rycerskich, które miały za zadanie walkę z Maurami. Później, gdy Maurowie zostali pokonani, ordery te stały się odznakami honorowemi.

Poza tym orderem Marszałek Piłsudski posiada następujące najwyższe odznaczenia zagraniczne: wielką wstęgę Legji Honorowej francuskiej, wielką wstęgę orderu jugosłowiańskiego „Gwiazda Kuradżodżewiczów", wielką wstęgę i łańcuch orderu bułgarskiego „Św. Aleksandra", wielką wstęgę orderu włoskiego „Św. Maurycego i Łazarza", wielką wstęgę z kwiatem paulowni orderu japońskiego „Wschodzącego słońca", wielką wstęgę „Krzyża Maltańskiego", wielką wstęgę fińlandzkiej „Białej Róży", łańcuch orderu Karola rumuńskiego, oraz wielką wstęgę orderu rumuńskiego „Michała Chrobrego", wielką wstęgę orderu belgijskiego „Króla Leopolda", wielką wstęgę orderu afgańskiego „El-Mer-Ali", nadającego tytuł księcia, oraz wiele innych.

Z Tymczasowej Rady miejskiej.

Posiedzenie zagaił wicepr. Chajes poświęceniem wspomnienia żałobnego zasłużonemu działaczowi społecznemu i organizatorowi Sokolstwa polskiego, śp. dr. Kazimierzowi Czarnikowi. Radni oddali hołd pamięci Zmarłego przez powstanie z miejsc.

Następnie wicepr. Chajes udzielił odpowiedzi na kilka interpelacyj, wniesionych na poprzednich posiedzeniach. W sprawach poruszonych przez dra Dwernickiego, restytuowania w sali obrad Rady miejskiej „Polonji" Styki, oraz kurtyny Siemiradzkiego w Teatrze Wielkim, wiceprezydent oświadczył, iż „Polonję" usunięto przy renowacji wskutek orzeczenia komisji technicznej, iż nie zgadza się ona z obecnym charakterem artystycznym sali. Na życzenie reprezentacji miejskiej, można jednak powołać komisję dla ponownego rozpatrzenia tej kwestji.

Sprawa ponownego umieszczenia kurtyny Siemiradzkiego w Teatrze Wielkim, była już w swoim czasie rozważana przez fachowców, którzy orzekli, że koszta rozmaitych koniecznych adaptacyj wyniosą 15 tys. zł. Jeśli Rada wstawi do budżetu na rok 1931 odpowiednią kwotę na ten cel, kurtyna znajdzie się napowrót w Teatrze Wielkim.

Nadto wicepr. Chajes w związku z interpelacją r. Żelaszkiewicza, wniesioną na jednem z poprzednich posiedzeń, w sprawie starań u Rządu o powiększenie kwoty na zasiłki dla bezrobotnych, oświadczył, iż Rząd odmówił rozszerzenia przyznanych dotąd zasiłków, niemniej Zarząd miasta zwrócił się do posłów m. Lwowa o dalsze poparcie tej sprawy na terenie warszawskim.

Dr. Nowak Przygodzki wniósł interpelację w sprawie budowy gimn. żeńsk. im. Król. Jadwigi. Mowca domagał się przyspieszenia robót. W odpowiedzi na to wicepr. Kolbuszowski oświadczył, że Ministerstwo Oświaty przejmuje od gminy budynek gimnazjum i swoim kosztem dokończy tej budowy, z tem, że odda ją do użytku z nowym rokiem szkolnym 1931.

R. Litwinowicz referował wnioski komisji matki na przydział delegatów R. M. do rozmaitych instytucji. Do Rady Powsz. Zakładu Wzaj. Ubezp. wybrano r. Maksymowicza, do komitetu doradczego Państwowej poradni lekarskiej dla młodzieży szkół lwowskich dr. Domaszewicza i dr. Dolińskiego, do Rady kolejowej przy Dyr. kolei państw. we Lwowie prez. Brzozowskiego i r. Hausnera, do Wydz. Tow. Muzycznego we Lwowie prez. Laskownickiego i do Wojew. Komisji dla spraw kolonij letnich r. Deszberga.

Uchwalono nadto zwrócić się do Min., aby gminie m. Lwowa przysługiwało prawo wyboru delegata do Rady programowej Polskiego Radja.

R. dr. Wasser referował sprawę kar za zwłokę od opłat gminnych począwszy od 1 stycznia br. Na posiedzeniu Magistratu uchwalono podnieść te opłaty do półtora proc. Na wniosek referenta uchwaliła Rada m. nadal utrzymać w mocy obniżenie tych kar do 1 proc. aż do odwołania.

Sprawę dodatkowego budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego na rok 1930/31 referował dr. Brzeski. Referent zaznaczył, że ze względu na istniejące warunki prez. Brzozowski odstąpił na razie od projektu kompresji budżetu, co będzie mogło nastąpić dopiero w okresie późniejszym.

W dyskusji zabierali głos: dr. Rotfeld, red. Szczyrek i r. Bilbel, poczem uchwalono w myśl wniosków referenta budżet zwyczajny w sumie 1,317.885 zł., a budżet nadzwyczajny w kwocie 7,387.511 zł. Nakoniec przyjęto wniosek r. Horwatha, aby wstawić do bużetu odpowiednią kwotę na spatynowanie pomnika Jabłonowskiego na placu Trybunalskim.

Święto Jordanu.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku — z okazji święta Jordanu odbędzie się uroczysta Msza św. polowa oraz święcenie wody dla żołnierzy wyznania grecko - katolickiego z wszystkich oddziałów lwowskiej załogi — w poniedziałek, dnia 19 stycznia br., o godz. 10-tej, na placu Marjackim (przed figurą Matki Boskiej).

Podczas Mszy św. polowej i uroczystego święcenia wody przygrywać będą orkiestry wojskowe, a oddziały honorowe wojskowe oddadzą przepisowe salwy honorowe.

Dostęp dla reprezentantów Władz i stowarzyszeń — na miejsce uroczystości — przed figurą Matki Boskiej — od strony ulicy Kopernika i ulicą Legjonów — od strony Teatru Wielkiego.

Miejsca dla publiczności zarezerwowane — na stopniach pomnika Mickiewicza, na wszystkich chodnikach placu Marjackiego i na wałach Hetmańskich — za figurą Matki Boskiej.

Rozbudowa Gdyni.

W końcu b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie stałej międzyministerjalnej komisji dla spraw rozbudowy portu gdyńskiego i wybrzeża morskiego. Na posiedzeniu tem omawiane będą m. in. plany rozbudowy dworca kolejowego, co się okazuje konieczne z uwagi na stale wzrastający obrót przeładunkowy portu gdyńskiego, dalej plany rozbudowy miasta portowego, plany budowy dróg dojazdowych do portu i miasta Gdyni, wreszcie projekt utworzenia wzorowego uzdrowiska na południe od Gdyni, między Orłowem a Gdynią.

życki i Popławski nie mają czasem na myśli kompozytorów, dających się prowadzić na rzeź, niemych, nieczynnych i głuchych wobec nieprawdopodobnie niedorzecznego wyroku, który ma Operze uciąć głowę. Jest to niedołęstwo ze strony czołowych twórców muzycznych, graniczące z osłupieniem najbardziej rasowych niekiedy zwierząt, które podczas pożaru nie dają się wyprowadzić ze stajen i obór. Bardzo Was przepraszam, szanowni mistrze, za takie skojarzenie pojęć, ale ono nasuwa się samo nieodparcie, wobec Waszej niesłychanej tolerancji na wszelkie brednie, jakie się wypisuje o Operze.

Kto jak kto, ale Wy chyba wiecie doskonale, że my wszyscy obracamy się śród dwóch śmiesznych krańcowości: Z jednej strony publiczność naiwna, która się wprost boi muzyki teatralnej, nie rozumie jej i na niej zasypia, nie tak głębokim snem wprawdzie, jak w Filharmonji, ale zawsze zasypia, — a z drugiej strony smutna elita snobów, którzy wrzeszczą, że opera się przeżyła, że to jest „wampuka", ale żadnej z oper nie poznali lepiej i o żadnej nie umieliby nic logicznego powiedzieć. Paradują z swą ignorancją i koniecznie chcą doprowadzić do tego, żeby Warszawa była jedyną na całym cywilizowanym świecie stolicą, pozbawioną teatru operowego, żeby jak pyszny cham omijała wszystko to, nad czem trzeba nieco pomyśleć i do czego mieć trzeba jakiekolwiek przygotowanie.

Rezultat tej wrzaskliwej plagi i blagi reformatorów sztuki w Warszawie oglądać można w jednej z naszych najbardziej eleganckich i najwięcej uczęszczanych kawiarń. Całkiem przyzwoity zespół muzyczny zluzowany tam został przez wszelakie instrumenty wyjące, ziewające, kichające i t. p. I dzięki temu publiczność już całkiem rozpycha ściany zakładu. A gdy się zdarzy, że zagrają jakąś całkiem bezwstydną siekaninę, z resztek arji operowych, pieśni estradowych, walców, tanga i jazzbandów, że żaden motyw ani temat nie zostanie wytrzymanym choćby przez kilkanaście taktów, że powietrze wypełnia jakaś szatkowana kapusta dźwięków, wobec której dawne potpourri jest kompletnym wzorem klasycyzmu w stylu Bacha lub Händla — to wtedy cały tłum wpada w istny szał zachwytu i niewiele brakuje, ażeby na skrzypka, będącego konduktorem tej muzyki, zaczęły się sypać kwiaty.

Oto jaka publiczność i jaka muzykalność mają dzisiaj decydować o losach Opery, jej znaczeniu artystycznem i wychowawczem.

„W takim stanie rzeczy" nie pomoże żaden Orfeusz. Musiałby ożyć sam Offenbach, żeby pęk swoich druzgocących strzał rzucić na nadwiślańską Abderę.

KRONIKA

STYCZEŃ
16
Piątek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Marcelego
Gr.-kat. Małachyja

Wschód słońca g 7 m 17
Zachód „ g 15 m 52
Długość dnia g 8 m 35

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 16 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Lakme", opera Delibesa. (Występ gościnny Ewy Turskiej-Bandrowskiej).

Sobota, 17 b. m., o godz. 3 popołudniu: „Kordjan", w ukł. scen. L. Schillera. (Przedstawienie dla młodzieży po cenach najniższych.)

Sobota, 17 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Noc w San Sebastiano", operetka Benatzky'ego.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek, 16 b. m. i w dnie następne, o godz. 7.30 wiecz.: „Człowiek z teką", dramat A. Fajki. (Występ K. Adwentowicza.)

TEATR MAŁY.

Piątek, 16 bm. i w dnie następne, o godz. 7.30 wiecz.: „Lekkomyślna siostra", komedja W. Perzyńskiego.

W Teatrze Wielkim dziś pierwszy występ gościnny znakomitej śpiewaczki, artystki Opery warszawskiej, p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej, którą usłyszymy w „Lakme" Delibes'a, zaliczonej do najświetniejszych jej partyj i którą ostatnio oczarowała publiczność licznych miast zagranicznych, zyskując sławę wszechświatową.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Królowa huzarów" z Mady Christians.
CASINO: Greta Garbo.
CHIMERA: „Ostatnia noc karnawałowa" (Confetti.)
FATAMORGANA: „Golgota uczciwej kobiety".
GRAŻYNA: „Wielka parada" Foxa — rewja dźwiękowa.
KOPERNIK: Pat i Patachon.
LEW: „Bitwa nad Sommą" — pierwszy wojenny film dźwiękowy.
MARYSIEŃKA: Pat i Patachon.
OAZA: „Romans nad Rio Grande".
PALACE: „Podcięte skrzydła" — dźwięk. atak zeppelinów na Londyn.
PAN: „Intrygant" (Emil Jannings).
PASAŻ. Pat i Patachon. „Zaczarowany dywan".
PROMIEŃ: „Dzika miłość" z Dolores del Rio.
RAJ: „Cuda w górach Massabielskich w Lourdes".
SPLENDID: „Demon cyrku". Lon Chaney.
STYLOWY: Iwan Mozżuchin („Gehenna duszy") oraz Buster Keaton.
UCIECHA: „Nina Petrowna". (Brygida Helm).

Niedzielne popularne wykłady z higjeny. W niedzielę, 18 bm., o godz. 10.30 przedpoł. w sali kinoteatru „Marysieńka" (plac Smolki) odbędzie się drugi z cyklu „Eugeniki" wykład prof. dra Nowickiego pt. „Rasa, konstytucjonalizm i dziedziczność, jako podstawowe zagadnienie w eugenice". Wykład objaśniają liczne przeźrocza.

Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. Staraniem Związku Muz.-Ped. odbędzie się Poranek Moniuszkowski dnia 17 bm. (sobota) o godz. 12.30 w południe w sali Tow. Muz. Koncert połączony z prelekcją, będzie transmitowany przez radjostację lwowską, więc i zakłady naukowe na prowincji, posiadające odbiorniki, będą mogły korzystać z tej audycji. W koncercie biorą udział: H. Ottawowa (fortepjan), J. Heynowa (mezzosopran), J. Wolski (bas), W. Elektorowiczowa (akompanjament), Wł. Gołębiowski (prelekcja) i Chór Nauczycielski.

Doroczne Posiedzenie Administracyjne Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się 16 bm. w sali Polikliniki, ul. Lindego 5, o godz. 6 wieczorem. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z dorocznego Posiedzenia Adm., odbytego w dniu 17 stycznia 1930, 2) Sprawozdanie Zarządu Tow. za r. 1930, 3) Uchwalenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, 4) Wnioski Zarządu, 5) Wnioski Członków, 6) Wybór nowego Zarządu Tow.

Z „Sokoła IV". Wydział Towarzystwa zawiadamia, że uroczystość „Opłatka" połączonego z wieczornicą taneczną, została odroczona do dnia 24 bm. z powodu żałoby po zgonie śp. druha dra Kazimierza Czarnika.

Chrześcijański Związek Zawodowy we Lwowie (ul. Gródecka l. 2 b, Dom Katolicki) odbędzie 28 stycznia Doroczne Walne Zgromadzenie o godz. 3-ciej popoł. w lokalu własnym na I p., sala zebrań.

Na życzenie licznych kół społeczeństwa, Koło T. S. L. im. A. Mickiewicza we Lwowie urządza w niedzielę, dnia 18 stycznia br. ponowną wycieczkę zbiorową do Muzeum przemysłowego celem zwiedzenia pamiątek Powstania Listopadowego. Wstęp od osoby 50 gr. Zbiórka o godzinie 11-tej przedpołudniem przed gmachem Muzeum, ul. Hetmańska 20.

Pogrzeb ś. p. dr. Stanisława Zarewicza. Przy udziale szerokiego grona przyjaciół i znajomych odbył się wczoraj przed południem pogrzeb ś. p. dr. Stanisława Zarewicza, kustosza Miejskiego Muzeum Historycznego. Za trumną szli wiceprez. Chajes z gronem radnych, urzędnicy Magistratu z naczelnikiem Woleńskim, kustosze Muzeów z dyrektorem dr. Czołowskim, dyr. dr. Bernacki, dr. Kotula i w. in. Nad grobem dyr. dr. Czołowski w gorących słowach oddał cześć pamięci zasłużonemu pracownikowi Muzeów miejskich.

Pogrzeb ś. p. dr. Kazimierza Czarnika, wieloletniego prezesa „Sokoła-Macierzy", odbył się wczoraj z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 46. Całe sokolstwo gniazda lwowskiego, delegaci gniazd poza lwowskich, reprezentacje władz i instytucyj, liczny zastęp przyjaciół i znajomych, oraz tłumy publiczności zgromadziły się o godz. 2-giej popoł. przed domem żałoby, dla oddania ś. p. Zmarłemu ostatniego hołdu pośmiertnego. W chwili wyprowadzenia zwłok z domu żałoby przemówił prezes dr. Małaczyński imieniem sokolstwa polskiego, w imieniu Izby Adwokatów prezydent dr. Godlewski, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego, poprzedzony hufcami sokolemi ze sztandarami i duchowieństwem — ruszył orszak pogrzebowy ku cmentarzowi Obrońców Lwowa. Tutaj — po odprawieniu żałobnych egzekwji przy zwłokach — przemówił nad otwartym grobem, przybyły z Warszawy na pogrzeb prezes zarządu związków sokolich hr. Zamojski, wreszcie prezes „Sokoła-Macierzy" dr. Borowiec.

Doroczne zebranie uczestników Powstania z r. 1863-4. Wydział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania z r. 1863-64 podaje do wiadomości swoim członkom, że doroczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w czwartek, dnia 22 stycznia br. o godzinie 11-tej, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Teresy l. 4 (dom Domsa). O szczegółach, dotyczących uroczystego nabożeństwa, które urządzi lwowski garnizon, dla uczczenia 68-mej rocznicy Powstania Styczniowego, będą członkowie T-wa poinformowani dodatkowo w osobnym komunikacie.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1). Wystawa Wileńskiego Związku Artystów Plastyków która z Nowym Rokiem po raz pierwszy zagościła w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie spotkała się z wielkiem uznaniem zarówno publiczności jak i fachowej krytyki. Uznanie to w pełni zasłużone, jeśli zważymy nieprzeciętną kulturę artystyczną i talent każdego z artystów wileńskich biorących w tej wystawie udział. Niema na niej niemal zupełnie rzeczy niedociągniętych a jest zato wiele dzieł, że tylko wymienimy obrazy Ślendzińskiego Ludomira, które reprezentują poziom malarstwa prawdziwie wysoki obcy zupełnie niekonwencjonalnemu szablonowi. Obok artystów wileńskich zajęli dwie sale większemi kolekcjami swych prac Lwowianie: p. Bartkowski, malarz o ustalonej renomie i p. Kusmidrowicz, którego nazwisko jako doskonałego odtwórcy naszego pejzażu zimowego — lwowskim sferom kulturalnym również dobrze jest znane. Wystawa otwartą jest codziennie od 10—15 popoł. i potrwa tylko do 21 bm. włącznie.

STOŁECZNA

Zrzeszenie Artystów Plastyków „Artes". Dnia 15-go bm. odbyło się uroczyste otwarcie 4-tej wystawy zrzeszenia artystów plastyków „Artes" w salonie Garlińskiego w Warszawie (Mazowiecka 8). Udział w wystawie biorą następujący członkowie: Otto Hahn, Jerzy Janisch, Aleksander Krzywobłocki, Ludwik Lille, Margit Reichówna, Aleksander Riemer, Roman Sielski, Henryk Streng, Ludwik Tyrowicz i Stefan Wojciechowski.

Reorganizacja Urzędu Morskiego w Gdyni.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych ukaże się w „Monitorze Polskim" rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu o reorganizacji urzędu morskiego w Gdyni.

Rozporządzenie to wprowadzi pewne zmiany w dotychczasowej organizacji urzędu morskiego. Najgłówniejszą zmianą będzie wydzielenie zarządu portu, jako samodzielnej jednostki, wyposażonej w daleko idące uprawnienia, niemniej jednak pozostającej nadal w ramach organizacyjnych urzędu morskiego i podległej jego kompetencjom.

Fatalne skutki odwiedzin sklepu emeryt. wywiadowcy policyjnego.

Afera fabryczki falsyfikatów jednozłotówek w Lesienicach zatoczyła niespodziewanie szersze kręgi. „Mistrz" Wiśniewski posiadał „praktykanta" w osobie Hrycia Stecia, człeka widocznie pojętnego, przewidującego i sprytnego. Nie chcąc „włazić w oczy" zbyt ciekawej (brzydkie przyzwyczajenie!) policji lwowskiej, przeniósł się on do cichej, spokojnej Nawarji, której mieszkańcy nie domyślali się nawet że przebywa wśród nich tego rodzaju pomnożyciel zdawkowej monety, tyle w codziennym życiu — zwłaszcza na wsi — niezbędnej.

Hryć puszczał więc od miesięcy w obieg fałszywe złotówki i pięćdziesięciogroszówki, zwłaszcza w dnie targowe, na jarmarkach i praźnikach. Wykonał ich podobno sporo, aż tu licho zaprowadziło Józefę Gumienną do sklepu emerytowanego wywiadowcy policyjnego i Hryć wraz z swoim „mistrzem" stanął przed srogiem obliczem sędziego śledczego.

Emerytowany wywiadowca — sklepikarz zaciera ręce z dumy i zadowolenia. Policyjny nos go nie zawiódł.

Po powrocie na Ojczyzny łono.

Stanisław Kurpiel, kowal z zawodu, przebywał dłuższy czas na emigracji we Francji. Co tam robił? czem się zajmował? wykaże śledztwo. W ojczyźnie spisał się nie pięknie: inni ograbiają żywych; on postanowił zabrać się do nieboszczyków i włamał się do grobowca rodziny ks. Sapiehów w Krasiczynie, gdzie specjalnie neciła go trumna, kryjąca pośmiertne szczątki powszechną czcią otaczanej i wspominanej przez wszelkie ubóstwo z żalem ś. p. Jadwigi ks. Sapieżyny.

Zdjął tablicę marmurową, osłaniającą kryptę z zewnątrz, wysunął trumnę — chłopisko jak przystało na kowala, było widocznie silne — i bez zabobonnego lęku zabrał się do jej otwierania. Skoro jednak spostrzegł, że nieboszczkę pochowano w dwu trumnach, a w dodatku przy nachyleniu trumny płyn izolacyjny bryznął mu na twarz i ręce, nawet taki Kurpiel przestraszył się i umknął ku domowi. Wydział śledczy w Przemyślu zagadki nie rozwiązał, za to wywiadowcy policyjni lwowscy, Kuszlik i Natali, po kilkunastu dniach energicznego śledztwa, schwytali sprawcę.

Zbrodniarza odstawiono do sądu przemyskiego.

Ostatnie wiadomości z miasta.

PONIÓSŁ JUŻ KARĘ Józef Karpa, który zaopatrywać się postanowił w cudzy węgiel na dworcu towarowym. Zajęty ryzykowną robotą, wypadł w czasie przetaczania wozów z wagonu, dostał się pod jego koła, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

JESZCZE JEDNA SAMOBÓJCZYNI. Zaciszny zakątek u podnóża Wysokiego Zamku wybrała sobie jakaś niewiasta na ostateczne załatwienie obrachunku z życiem. Po skrupulatnem przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono, że samobójczynią jest 25-letnia Regina Honysz, służąca, zajęta u Adolfa Schnapera przy ul. Żółkiewskiej l. 65. Desperatka otruła się amoniakiem.

Na fali dnia.

Nowopowstałe formacje górskie... we Lwowie.

Żyjemy w epoce... lodowcowej. Mimo, że zima niezbyt pilnie strzeże swych praw i mróz popuścił swych pazurów, pozostał nam po kilku burzach śnieżnych pokaźny spadek w postaci gór lodowych na ulicach, które konserwuje się starannie — i słusznie, gdyż inaczej moglibyśmy zapomnieć, że wogóle jest zima.

Pasma tych gór wznoszą się pomiędzy jezdnią a chodnikiem, znaczą kierunek każdej ulicy i urozmaicają monotonny widok miejskiego pejzażu, poprostu zmieniają topografję miasta. Górzysty z natury Lwów, stał się jeszcze bardziej górzystym. Możnaby narysować nową mapę Lwowa i nowopowstałe pasma oznaczyć specjalnemi nazwami; robota to wprawdzie dość żmudna, gdyż jest ich bardzo wiele, ale można ją spokojnie prowadzić przez szereg tygodni, gdyż góry lodowe trwają niewzruszenie na swych stanowiskach.

Nie jest też wykluczone, że znaleźć w nich można ciekawy materjał wykopaliskowy. Narastają one bowiem nietylko naturalnie przez opady śnieżne, ale przybierają objętości równolegle z toczącem się życiem w dolinach pomiędzy górami lodowemi. W pokładach ich toną papiery, stare garnki, szmaty, warstwy popiołu, reszki jarzyn na placach targowych, źdźbła słomy, kawałki drzewa — słowem szereg przedmiotów, dających szerokie pole do badań obyczajowych.

Mają też góry lodowe jeszcze inne znaczenie, rzec można, strategiczne. Sąsiadują one bardzo często z lodowcami, znajdującemi się na chodnikach i będącemi doskonałym terenem ślizgawkowym zarówno dla sportowców, jak i mimowolnych amatorów. Otóż, kto nie chce brać zbyt dalekiej mety, może bardzo wygodnie oprzeć się na takiej górze oszczędzając przynajmniej złamania jednej nogi, jeżeli nie da się uratować obu...

Wobec łagodnej temperatury można przewidywać, że topografja Lwowa jeszcze bardziej się urozmaici. Z gór lodowych wytrysną źródła, rosnąć będą w potoki, a u zbiegu ulic połączą się w rzeki. Tanim kosztem będą mogli uczniowie studjować poglądowo naukę geografji na ulicach: o pasmach i szczytach górskich, lodowcach, rzekach głównych i pobocznych, działach wodnych, ujściach i zlewiskach.

Byle tylko Magistrat zbyt wcześnie nie przypomniał sobie, że jednak góry lodowe nie muszą trwać wiecznie i że można je przecież usunąć. Miasto posiada takie ładne automobile do wywożenia śniegu!

(h)

Sto lat temu.

Kronika Powstania Listopadowego.

(15 stycznia 1831 r.).

Ukazała się odezwa, wzywająca, by pułki narodowe przybierały za godło nazwiska królów polskich, nadto by „pieśń Bogarodzica brzmiała w obozach przy zorzy wschodzącej, pieśń, która zawsze tyle zwycięstw wyprzedzała“.

Pod sztandary narodowe zaciągnęło się 11 księży Bernardynów.

Celem rychlejszego ukończenia robót fortyfikacyjnych, prasa domaga się wyznaczenia jednego dnia, w którymby wszyscy bez wyjątku zaniechali pracy zawodowej, a sypali szańce. Ten dzień miałby być święcony w następnych latach jako święto dyktatora. Pod tym względem czytamy m. in. w jednej ze współczesnych odezw: „Duch i potrzeba narodu naszego nakazują zaprowadzenie narodowych obrzędów i uroczystości. Za miljony lamp i świec, wypalonych na tyle imienin cesarskich, niech mamy przynajmniej jedną do roku uroczystość narodową, godną oświecenia i godną wieku oświeconego“.

Z uwagi, że dochody skarbowe „zagrożone są umniejszeniem, pochodzącem z niedość ścisłej egzekucji ich poboru“ dyktator wezwał zarówno obowiązanych do uiszczenia danin publicznych, jak i do ich ściągania, by mieli na względzie interes skarbu państwowego.

Do Warszawy nadeszła wiadomość, że w Odessie skonfiskowano pieniądze, stanowiące własność Banku Polskiego.

Z obawy przed szerzeniem się idei powstania wśród akademików lwowskich, znaczną ich część rząd austrjacki „odesłał do rodziców“.

Dzienniki donoszą, że kobiety w Niemczech noszą medaljony z cyfrą Chłopickiego, oraz grają i tańczą mazura.

Oryginalny zapis.

Zmarły w Birmingham, w stanie Alabama, przemysłowiec i kapitalista, Harvey Woodwadr, zapisał 7 i pół miljona dolarów na założenie „postępowych“ szkół w Stanie Alabama. W zapisie tym jednak poczynił następujące oryginalne zastrzeżenia: do szkół tych uczęszczać mogą tylko chłopcy i to synowie urodzonych w Ameryce białych obywateli angielskiego pochodzenia. Z ciała profesorskiego wykluczone są kobiety oraz duchowni wszelkich wyznań. W szkołach tych nie wolno uczyć obcych języków, nie wolno zakładać związków studenckich i nie mogą być praktykowane egzaminy. Gdyby po 25 latach okazało się, że szkoły takie mijają się z celem, kapitał fundacji ma być przekazany Politechnice w Bostonie.

Ze srebrnego ekranu.

Pat i Patachon jako „Strzelcy“.

Kopernik. — Marysienka.

Klasyczna para ulubionych komików ekranu trawestuje tym razem historję Wilhelma Tella. Melancholijny baletmistrz Pat i dobroduszny strzelec Patachon przechodzą cały znany schemat walki z ludźmi i przed miotami, aby wreszcie zabłysnąć szczególnem bohaterstwem — tak skromnem i poprostu wykonanem, że nawet nie zwraca niczyjej uwagi.

Do komizmu, który tej parze dała już natura: do kontrastowości, dodali w tym obrazie odwrotność. Długi Pat, z wąsami, jak wiechy, musi być „synkiem“ Patachona — „jedynego prawdziwego Wilhelma Tella“, ponieważ strzelać umie tylko Patachon, a Pat potrafi jedynie bohatersko trzymać jabłko na głowie.

Cały irrealizm tej pary, która jest doskonałem i jedynem na świecie wcieleniem Don Kichota i Sanszo Pansy, objawia się dopiero w scenie z bombą. Pat i Patachon przypadkowo wykryli istnienie zapalonej już bomby w piwnicach teatru. Nikt się tam nie może dostać, żeby zagasić lont, gdyż bomba jest za grubą, zamkniętą kratą. Aktorzy i publiczność opuszczają gmach, ale Pat i Patachon — zostają w piwnicy. Nie troszcząc się o własny los, ani o to, czy warto gasić bombę, Patachon — znakomity strzelec — klęka przy kracie i dokonuje najcelniejszego strzału w swojem życiu: pociskami ...śliny gasi płonący lont, a potem, po wyłamaniu kraty przez Pata, wynosi spokojnie bombę pod pachą.

Jest to w grotesce wskrzeszone bohaterstwo romantyczne, tak jak obaj artyści reprezentują prawdziwych rycerzy — na tle współczesności. Ciekawa rzecz, że dawny ideał rycerskości i bohaterstwa pokutuje dziś już tylko w komikach ekranu: w Chaplinie, Keatonie, w obu Patach, zamknięty w ich nieruchomej, na wszystko obojętnej postawie wobec rzeczywistości. I jeszcze ciekawsze — że tę donkiszoterję przeprowadza prawie wszystkie ekrany świata Ameryka. Możliwe zresztą, że tam są to tematy godne homeryckiego śmiechu i — wyśmiania i tylko u nas, w starej Europie budzą odcień wzruszenia i zadumy?

J. G. Ł.

Nowa nagroda literacka.

Do liczby istniejących u nas oficjalnych nagród literackich przybywa nowa nagroda: „Nagroda Młodych“. Ma ona na celu wyróżnienie takiego pisarza o niewątpliwych zasługach, który z jakichkolwiek względów pominięty został dotychczas przez istniejące nagrody oficjalne.

Nagroda ta w przeciwieństwie do przyznawanych nagród oficjalnych polega wyłącznie na publicznem stwierdzeniu uznania zasług wyróżnionego pisarza i ma wyrażać niezawisłą opinję młodych i niezrzeszonych pisarzy.

„Nagroda Młodych“ będzie przyznawana w grudniu każdego roku jednemu z najbardziej utalentowanych pisarzy, przyczem jedynym tytułem do uzyskania nagrody będzie wyłącznie miara talentu danego autora. Inicjatorzy nagrody nie zamierzają przeciwstawiać się nagrodom już istniejącym, lecz pragną przez zamanifestowanie swej opinji zwrócić uwagę na twórczość tych pisarzy, którzy z jakichkolwiek powodów trzymają się zdala od zgiełku życia literackiego.

W skład Sądu „Nagrody Młodych“ weszli: pp. Lucjan André, Jan Brzechwa, Jerzy Brzęczkowski, Edward Kozikowski, Artur Prędski i Stanisław Marja Saliński.

W roku bieżącym „Nagroda Młodych“ przyznana została Bolesławowi Leśmianowi, autorowi „Sadu rozstajnego“ i „Łąki“.

Ze szkolnictwa amerykańskiego.

Donoszą z Waszyngtonu: Do szkół niższych, średnich i wyższych w Stanach Zjednoczonych uczęszczało w roku 1930 — 28.104.000 osób. Nauczycieli było 848.500, budynków szkolnych 25.400. Roczne wydatki na oświatę sięgały cyfry 2.289,000.000 dolarów. Na szkoły publiczne elementarne przypadało 21,730.000 dzieci.

Niezwykła odyssea skazańca.

Omyłka młodości. — Drobne zajście i straszne konsekwencje. — Katorga w Gujanie. — Ucieczka, prace i przygody zbiega. — We Francji nareszcie. — Co orzeknie sąd?

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“*).

Paryż, w styczniu 1931.

Sanitarjusz szpitala w Orleans, wracając w nocy z miasta, potknął się przed bramą o coś, co po bliższych oględzinach okazało się ludzkiem ciałem. Potrząsnął człowiekiem i przekonł się, że żyje. — Pijanica?

Przywołał agentów i oddał im pod opiekę pijanego. Okazało się jednak w komisarjacie, że pijany nie był pijanym, ale miał febrę, którą przywlókł z dalekiego świata. Kto zacz? Rejestry wykazały wielkie podobieństwo zatrzymanego do skazanego przed 10 laty na ciężkie roboty w Gujanie Jana Celerier, zbiegłego po 3 latach.

Człowiek widział jasno, że jest zgubiony, spojrzał na skrawek nieba, widny przez okienko, w jednym momencie przeszedł pewnie całą mękę banicji i ucieczki, a gdy zgasła w nim ostatnia iskra nadziei, że swem porządnem życiem przekona prześladowców o swej niewinności, rozpoczął przed komisarzem swą długą spowiedź.

Jakiś młodzieńczy wybryk, który skończył się fatalnie, zawiódł go za mury domu poprawczego, w którym pozostać miał aż do pełnoletności. A miał lat 16 i kochał nadewszystko wolność. Pewnej nocy zbiegł i przepadł bez wieści. W jakiemś miasteczku zaczął pracować u kowala, a gdy wybuchła wojna poszedł walczyć za ojczyznę i starał się zmazać plamę, ciążącą na jego młodości.

Po wojnie osiadł jako samodzielny kowal w pobliżu hiszpańskiej granicy. Granica zawsze kusi przemytników. Jan Celerier kupował przemycany tytoń od dwóch Hiszpanów i odsprzedawał go z zyskiem znajomym.

Pewnej nocy Celerier posłyszał pod swemi oknami kroki. Wybiegł przed dom i spostrzegł swych znajomych Hiszpanów, skradających się ku pobliskiemu składowi tytoniowemu. Poszedł za nimi i ukrył się za krzakiem. Od kogo otrzymał kulę w pierś — o tem nie dowie się zapewne nigdy. Hiszpanie zbiegli, a Jan Celerier mimo braku oczywistych dowodów, skazany został na 10 lat ciężkich robót w Gujanie. Czuł się jednak niewinnym i był pewien, że potrafi odszukać Hiszpanów, włóczących się z kontrabandą po okolicy. Przebił więc kawałkiem żelaza, wyrwanym z łóżka, ścianę i zbiegł. Zaczaił się na swych Hiszpanów. Dostanie ich. Jutro już odda ich w ręce żandarmów i zmusi do przyznania się. Zostanie zrehabilitowany. W przeddzień sam zostaje wydany w ręce żandarmów przez krewną, u której się ukrył. Daremny trud. W towarzystwie setek innych Jan Celerier, odtąd człowiek bez nazwiska, nie człowiek nawet, lecz numer, pojechał do Gujany po febrę i na mękę.

Wciąż jednak zapewniał o swej niewinności i chciał ją udowodnić. A że nie chciano mu na to zezwolić, postanowił uciec. Tygodniami całemi klecił z jakimś Serbem tratwę z trzciny, na której pewnego dnia odpłynęli szczęśliwie ku Gujanie holenderskiej. Po 4 dniach wpadli w zasadzkę Indjan, którzy za pieniężną nagrodą oddali ich z powrotem w ręce władz francuskich.

Ale Celerier nie zrezygnował z ucieczki, choć umieszczony został w pilnie strzeżonym obozie dla niepoprawnych. I wreszcie po 3 latach pobytu na wygnaniu, w towarzystwie jednego Francuza i dwóch Chińczyków uciekł z obozu.

Co przeszedł? Opowiedział to szczegółowo i ze łzami w oczach sędziemu śledczemu, licząc na litość prawa. Prawie tysiąc kilometrów przemierzył w ucieczce. Towarzysze jego pozostali w tyle. Towarzysz-Francuz, nie mogąc maszerować na poranionych nogach oddał się sam w ręce Indjan, Chińczycy ukryli się gdzieś w puszczy i więcej z niej nie wyszli, tylko samotny Celerier wlókł się wytrwale. Przeszedł Gujanę francuską, holenderską, a w angielskiej wytapiał z jakimś murzynem kauczuk, dopóki nie dowiedział się o bliskości granicy Wenezueli, do której się przekradł. Kilka tygodni popracował na fermie u rodaka, dotarł do wybrzeża, a dostawszy się niespostrzeżenie na odpływający parowiec, dojechał do Nowego Orleanu w Stanach Zjednoczonych.

W swem białem zgrzebnem ubraniu skazańca, z którego wiatry i deszcze spłukały numer, obdarty i zgłodniały dostał się na fermę jakiegoś Indjanina i doił przez kilka miesięcy krowy za 30 dolarów miesięcznie. Ale dowiedział się od jakiegoś rodaka, że większe zyski przynosi traperstwo. Kupił więc dubeltówkę i poszedł w puszczę nad Mississippi. Raz na miesiąc zachodził do miasta, by dobrze spieniężyć futerko ubitej zwierzyny, szczególnie piżmaków. Składał grosz do grosza, by wrócić do ojczyzny i wykazać swą niewinność. Pewnego dnia, wróciwszy z miasta, zastał swój domek leśny ograbiony i spalony. Wszystkie nadzieje, tak już bliskie, prysły. Z ciężkiem sercem, na gapę, ruszył ku Saint Louis, gdzie układano nową linję kolejową. Był kowalem i znał się na robocie. Wiecznie w polu, wiecznie w obozie, choć był już nadzorcą, zapragnął odetchnąć cywilizacją i ruszył dalej.

Dotarł do Detroit i zaciągnął się do Forda. Zarabiał doskonale. Ale nadszedł ostatni kryzys. Ford zwolnił tysiące robotników. Ostra zima waliła setki ludzi z nóg. Celerier postanowił dotrzeć ponownie do Nowego Orleanu, pełnego swoich, Francuzów, gdzie niema zimy, gdzie przez cały rok pali gorące słońce. Wsiadł na rower, by w ten sposób odbyć daleką drogę dwóch tysięcy kilometrów i zarobić wreszcie na powrót do Francji po uczciwej kilkuletniej pracy.

Niemal u mety, miało go jednak dosięgnąć przeznaczenie. Na moście ponad Mississippi, tuż przed Nowym Orleanem, zatrzymany został przez funkcjonarjuszy departamentu emigracji, przed którymi nie mógł się wykazać paszportem, gdyż nigdy go nie posiadał. W kilka dni później najbliższym statkiem, odpływającym do Francji, został deportowany. W pierwszej chwili uradował się, że wraca do Ojczyzny. Dotarł do Orleanu. Ale przywlókł z sobą z dalekiej Gujany febrę. Śmiertelnie chory udał się do szpitala, lecz upadł bezsilny u jego bram. Wzięto go za pijaka.

Tak skończyła się pierwsza część epopei skazańca. A teraz zacznie się druga na forum sądowem. Czy Jan Celerier zdoła przekonać sędziów o swej niewinności? Czy zdoła udowodnić, że przez te siedem lat tułaczki po ucieczce z katorgi żył i pracował uczciwie? Narazie oczekuje — w więzieniu w Orleans, albo łaski Prezydenta Republiki, albo litości prawa.

L. K—ski.

Co usłyszymy przez radjo?

Sobota, 17 stycznia.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10 — 13.00: Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.00 — 15.50. Przerwa. 15.50: Kwadrans wiadomości leśniczych. — 16.15: Transmisja z Warszawy. Wiadomości kooperatystów. — 16.20: Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. 16.35: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.45: Kwadrans akademicki. — 17.15: Transmisja z Krakowa. „Wpływ psychiki narodu na naukę i filozofję" wygł. dr. Stefan Harasek. — 17.45: Transmisja z Wilna. Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży. Fragment z powieści H. Sienkiewicza „W Pustyni i Puszczy". — 18.15: Transmisja z Warszawy. Koncert dla dzieci. — 18.45: Rozmaitości. — 19.10: Transmisja z Warszawy. Komunikaty Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczyh do swych członków i ogółu rolników. — 19.25: Płyty gramofonowe. — 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55: Płyty gramofonowe. — **20.00: Transmisja** z Warszawy **komunikatów** „Od naszego korespondenta". — Godz. 20.15: „Galicja podczas powstania **styczniowego" — wygłosi** dr. Henryk Wereszycki. — 20.30: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Irena Carnero (sopr.) i Edward Gosk (harmon.). — 22.00: Transmisja z Wilna. Feljeton regjonalny p. t. „Ciotka Albinowa mówi na całą Polskę" wy p. K. Aleksandrowiczówna. — 22.15: Transmisja z Warszawy. Utwory Chopina w wykonaniu p. Janiny Familier-Hepnerowej. — 22.50: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. — 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol" ork. pp. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Niedziela, 18 stycznia

AUDYCJE WŁASNE ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. O godz. 16.10: Skrzynka pocztowa programowa, której ciekawą korespondencję omówi dyrektor programowy Rozgłośni, p. J. S. Petry: — O godz. 16.55: ? ? ? Trzy pytajniki, pogadanka p. Marjusza Nowiny.

LWÓW (381). Godz. 10.15: Transmisja z Poznania. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. — 11.58: Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie i hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.15: Transmisja z Warszawy. Poranek z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Transmisja z Krakowa. Pogadanka dla rolników: Wł. Kochmański wygł. „Racjonalna pielęgnacja drzew owocowych". — 14.20: Transmisja z Warszawy. Muzyka. — 14.30: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy. — 14.50: Transmisja z Warszawy. Muzyka, — 15.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy. — 15.20: Transmisja z Warszawy. Muzyka. — 15.40: Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci. — 16.10: Programowa skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi dyrektor programowy Rozgłośni, p. J. S. Petry. — 16.30: Płyty gramofonowe. (Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 16.40: Transmisja z Krakowa. „Z życia roślin w morzu", wygłosi prof. Rouppert. — 16.55: ? ? ? Trzy pytajniki, p. Marjusza Nowiny. — 17.15: Transmisja z Warszawy. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". — 17.30: Płyty gramofonowe. — 17.40: Transmisja z Warszawy. Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej, pod dyr. Al. Sielskiego. — 19.00: Rozmaitości. — 19.25: Transmisja z Warszawy. P. Tadeusz Nittman wygłosi feljeton p. t. „U progu Sahary". — 1940: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.45: Transmisja z Warszawy. Komunikat „Z przed stu laty". — 19.50: Transmisja z Warszawy. Komunikaty p. t. „Od naszego genewskiego korespondenta". — 20.00: Transmisja z Katowic. Słuchowisko. „Bomba w miasteczku", pióra p. Morcinka. — 20.30: Transmisja z Warszawy. Koncert. Recital fortepjanowy p. Tamary Bay. — 21.10: Transmisja z Warszawy. Kwadrans literacki. „Boże Narodzenie na Sybirze" W. Sieroszewskiego. — 21.25: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Aniela Szlemińska (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.). — 22.00 Transmisja z Warszawy. Feljeton p. t. „Odczucie i przeczucia ludzkie" — wygł. dr. Jerzy Szpakowski. 22.15: Transmisja z Warszawy. Koncert. Utwory na altówkę w wykonaniu p. Mieczysława Szaleskiego. — 22.50: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. — 23.00 — 24.00: Transmisja z Warszawy. Muzyka taneczna.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 174/30. A. 387. Wykreślenie firmy pojedynczej. Dnia 18 czerwca 1930 wpisano do rejestru handlowego przy firmie „S. Weit handel surowemi skórami w Tarnowie". Na wniosek właściciela firmy — zarządza się wykreślenie firmy „S. Weit handel surowemi skórami w Tarnowie" z rejestru handlowego.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 10 czerwca 1930. 340

LICYTACJE.

III. E. 455/29/66. Dnia 30 marca 1931 o godzinie 10 odbędzie się w sali III podpisanego Sądu licytacja 1/4 części realności objętych lwh. 620, 681, 835 i 956 dzielnicy III miasta Lwowa. Części tych realności sprzedane zostaną łącznie jako całość. Najniższa oferta 45.380 zł. 30 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 314-?

Sąd powiatowy miejski, Oddział III.

Lwów, dnia 2 stycznia 1931.

E. 1476/30. Edykt. Dnia 6 lutego 1931 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 6 licytacja całej realności whl. 1542 gminy Koropuż. Cena szacunkowa wynosi 2770 zł. Najniższa oferta wynosi 1846 zł. 67 gr. 356

Sąd grodzki, Oddział III.

Rudki, dnia 11 grudnia 1930.

I. E. 3010/30. Edykt licytacyjny. Na wniosek Izydora Mandelbauma, kupca w Kałuszu odbędzie się dnia 30 stycznia 1931 o godzinie 8 przedpoł. w biurze Nr. 6 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja realności objętej whl. 1113 i połowy realności objętej whl. 137 gminy Zawadka, a oszacowanych na łączną kwotę 4650 zł. Poniżej najniższej oferty, wynoszącej łącznie 2690 zł., sprzedaż nie nastąpi. 353

Sąd powiatowy, Oddział I.

Kałusz, dnia 25 listopada 1930.

I. E. 3724/30. Edykt licytacyjny. Na wniosek Lejzara Fruchtenmanna w Czerniowcach odbędzie się dnia 3 lutego 1931 o godzinie 8 przedpoł. w biurze Nr. 6 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja 1/4 cześci whl. 1384, 1/8 części whl. 2865 i 1/8 części whl. 1802 ks. gr. gminy Kałusz, a oszacowanych na 16.000 zł. Poniżej najniższej oferty, wynoszącej 11.000 zł., sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Kałusz, dnia 2 grudnia 1930. 354

E. 295/29/4. Edykt licytacyjny. Dnia 26 stycznia 1931, 11 rano, odbędzie się w Sądzie tutejszym licytacja połowy realności whl. 1059 gm. Wojnicz, składającej się z placu budowlanego i ogrodu o powierzchni 190 sążni, na której stoi dom ze sklepem. Wartość szacunkowa 2250 zł. Najniższa oferta 1258 zł.

Sąd powiatowy. 360

Wojnicz, 14 grudnia 1930.

E. 560/28/5. Edykt licytacyjny. Dnia 26 stycznia 1931 godz. 9 rano odbędzie się w Sądzie tutejszym licytacja 1/3 części realności whl. 366 gm. Bielcza, składającej się z gruntu o powierzchni 2 morgi 1208 sążni i budynków gospodarczych. Cena szacunkowa wynosi 1367 zł. 99 gr. Najniższa oferta 806 zł. 42 gr.

Sąd powiatowy. 361

Wojnicz, dnia 4 grudnia 1930.

E. 1296/29. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 o godzinie 9 rano pod Nr. 8 odbędzie się licytacja realności whl. 358 gminy Dybków, oszacowanej na 3154 zł. Najniższa oferta wynosi 2036 zł.

Sąd grodzki. 357

Sieniawa, 8 stycznia 1931.

E. 975/30. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 o godzinie 9 rano pod Nr. 8 odbędzie się licytacja 1/5 części realności whl. 101 gminy Czerwona wola, oszacowanej na 1118 zł. Najniższa oferta wynosi 745 zł. 33 gr.

Sąd grodzki. 358

Sieniawa, 8 stycznia 1931.

E. XVI. 8581/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek wierzycielki Sabiny Jungerman odbędzie się dnia 20 lutego 1931 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 23 na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następującej realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa lwh. 756/1, 2653/I, 4916/I. Oznaczenie realności: Jedna ósma część realności przy ul. Cichej 5. Wartość szacunkowa z przynależytościami 13.000 zł. Najniższa oferta 6.500 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy miejski, Oddział XVI.

We Lwowie, dnia 13 grudnia 1930. 355-3

E. 81/30. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 o godzinie 9 rano odbędzie się licytacja realności whl. 639 gminy Sieniawa, oszacowanej na 10.400 zł. Najniższa oferta 5.200 zł.

Sąd grodzki. 359

Sieniawa, 12 stycznia 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

I. C. 143/30. Edykt. Strona powodowa Ołeksa Ciko, Libuchora, wniosła skargę przeciw stronie pozwanej nieobecnemu Stefanowi Ciko o 100 dol. am. do L. cz. I. C. 143/30. Audjencja do ustnej rozprawy wyznaczona na 18 lutego 1931 godz. 9 rano w tym Sądzie biuro Nr. 1, sala rozpraw Nr. I. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Michała Hundertajłę z Libuchory kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 352

Sąd grodzki, Oddział I.

Borynia dnia 14 stycznia 1931.

UPADŁOŚCI.

S. 14/30. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Franciszka i Agnieszki Cetnarowskich w Mościcach. Komisarz konkursowy dr. Tadeusz Smolecki sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca masy Władysław Mossor adwokat w Tarnowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w powyż wymienionym Sądzie, biuro Nr. 94 dnia 2 stycznia 1931 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 lutego 1931. Audjencja rozpoznawcza w tymże Sądzie dnia 27 lutego 1931 o godz. 9 przedpołudniem. 335

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 20 grudnia 1930.

Sa I. 4. 44/30/9. Zastanowienie postępowania ugodowego. Zastanawia się postępowanie ugodowe otwarte do majątku Jakóba Blocha, kupca w Tarnowie z powodu cofnięcia wniosku. 336

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, 5 lipca 1930.

Sa 53/29. Zatwierdzenie ugody. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej w dniu 11 września 1929 między dłużnikiem Meilechem Salzem w Tarnowie a jego wierzycielami. 337

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 14 czerwca 1930.

Sa 82/29. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużniczki Laury Weiss w Tarnowie jest zakończone. 338

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 12 kwietnia 1930.

Sa 93/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Arona Hochberga w Glinianach wpisanego w rejestrze handlowym. Komisarz ugodowy P. Rzeszczutka naczelnik Sądu powiatowego w Glinianach. Zarządca ugodowy I. Leizor Beitel handarz zboża w Glinianach. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie pow. w Glinianach dnia 10 lutego 1931 o godz. 9 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 2 lutego 1931. 345

Sąd okręgowy, Wydział I.

Złoczów, dnia 31 grudnia 1930.

Sa 119/30. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej dnia 1 października 1930 między dłużnikiem Leibem Gutterem kupcem w Tarnowie ulica Lwowska 22 a jego wierzycielami. 339

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 18 października 1930.

Sa 94/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników Basi Neubauer w imieniu własnem i niel. Marjem Neubauer, Henryka Neubauera i Józefa Neubauera niewpisanych w rejestrze handlowym. Komisarz ugodowy Naczelnik Sądu powiatowego p. Andrzej Szczepaniak w Kamionce strumiłowej. Zarządca ugodowy I. Salomon Engl kupiec w Kamionce strumiłowej. Audjencja do zawarcia ugody wyznacza sie w Sądzie powiat. w Kamionce strumiłowej dnia 11 lutego 1931 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 4 lutego 1931. 346

Sąd okręgowy, Wydział I.

Złoczów, dnia 31 grudnia 1930.

Sa 17/29/57. Zastanawia się po myśli § 56 ust. 2 ord. ugod. postępowanie ugodowe otwarte na wniosek dłużników Chaima i Mojżesza Gutherzów w Oświęcimiu — skoro uchwała odmawiająca zatwierdzenia ugody z dnia 28 stycznia 1930 do ts. IV. Sa 17/29/55, stała się prawomocną, a to wobec zatwierdzenia jej przez Sąd Apelacyjny w Krakowie uchwałą z dnia 14 kwietnia 1930 r. do II. R. 266/30, a dalszy środek prawny od niej już nie przysługuje. 341

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 12 lipca 1930.

Sa 141/30/1. Edykt. Otwiera się w myśl § 1 o. ug. postępowanie ugodowe do majątku dłużników: 1) prot. Firmy Schachne & Juda Rössler handel żelazem i metalami w Białej ul. Oskara Gülchera z wpisanej do rejestru handlowego pod tąż firmą oraz 2) jej wyłącznego właściciela Judy Rösslera kupca w Białej ul. Oskara Gülchera 2, a to na wniosek tych dłużników. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. dra Juljana Wiśniewskiego Naczelnika Sądu powiatowego w Białej, a zarządcą ugodowym dra Osiasa Kleinfelda adwokata w Białej. Wzywa się wierzycieli aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 20 stycznia 1931 w Sądzie powiatowym w Białej zaś audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie powiatowym w Białej biuro p. Naczelnika Sądu na dzień 27 stycznia 1931 o godz. 9½ przedpoł. 342

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 19 grudnia 1930.

Sa 19/30. Zatwierdza się ugodę dłużniczki Chawy Fleischer we Frysztaku zawartą z wierzycielami na audjencji ugodowej 28 maja 1930.

Sąd okręgowy. 350

Rzeszów, dnia 15 listopada 1930.

Sa 45/30. Zatwierdza się ugodę w postępowaniu ugodowem zawartą przez dłużnika Eisika Russa we Frysztaku z wierzycielami na audjencji ugodowej dnia 10 lipca 1930.

Sąd okręgowy. 354

Rzeszów, 15 listopada 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. I. 73/30/12. Edykt. Anna Kołodziejczyk córka Józefa i Marjanny urodzona 2 marca 1880 w Kobiernicach i tam zamieszkała wyjechała przed 30 laty za granicę skąd ostatnią wiadomość o sobie dała w roku 1918 a od tego czasu zaginęła bez wieści. Celem uznania jej za zmarłą wzywa się aby uwiadomiono Sąd okręgowy w Wadowicach o zaginionej do 1 roku od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 34?

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice. dnia 20 listopada 1930.

T. I. 74/30/4. Edykt. Karol Mizia syn Tomasza i Anny urodzony w Siennej 7 stycznia 1894 i tam zamieszkały jako żołnierz b. armji austr. zaginął na wojnie od końca 1914 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 344

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 20 października 1930.

T. 243/30. Michał Koroć urodzony 18.. w Batiatyczach zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 302

Sąd okręgowy.

Lwów, 30 października 1930.

T. 313/30. Jan Dobko urodzony 1869 w Zwertowie wyjechał do Rosji i tam zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby od pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 303

Sąd okręgowy.

Lwów, 24 października 1930.

T. 457/30. Mykieta Triska urodzony 1895 w Remenowie zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 304

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 2 grudnia 1930.

T. 120/30. Izak Schwarz urodzony 1896 w Dzikowie nowym zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 300

Sąd okręgowy.

Lwów 30 marca 1923.

T. 180/29. Mendel Stang syn Mojżesza i Sary urodzony w r. 1876 w Bratkowicach pow. Rzeszów i tam zamieszkały wcielony w 1914 r. do 107 batal. posp. ruszenia b. Austrji walczył na froncie rosyjskim dostał się do niewoli rosyjskiej z której, aż do 1918 r. pisywał do żony a po upadku Austrji przestał do niej pisać i odtąd zaginął w niewoli rosyjskiej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 331

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.

Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1930.

T. I. 5. 191/29/5. Sebastjan Podolec, syn Antoniego i Ludwiki ur. 1895 w Hussowie pow. Łańcut i tam zamieszkały w czerwcu 1915 zabrany do wojska b. Austrji służył przy nieznanym pułku, walczył na froncie rosyjskim w 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej gdzie był po raz ostatni widziany w gubernji Pskowskiej w czerwcu 1916, a odtąd zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 334

Sąd okręgowy, Wydział cywilny I.

Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1930.

T. I. 5. 187/29. Michał Nizioł syn Wawrzyńca i Ludwiki, urodzony w r. 1876 w Woli rafałowskiej pow. Rzeszów, i tam zamieszkały powołany w r. 1914 przy ogólnej mobilizacji do służby wojskowej przy nieznanej bliżej formacji odtąd zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 330

Sąd okręgowy, Wydział cywilny I.

Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1930.

T. 211/29. Józef Foltman syn Stanisława i Katarzyny urodzony w r. 1890 w Żołyni pow. Łańcut i tam zamieszkały służył od 1911 roku przy 92 pp. austr. w roku 1914 walczył na froncie serbskim i od września 1914 na wojnie zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesicy.

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1930. 332

T. 206/29. Jan Kochman syn Pawła i Agnieszki, urodzony w r. 1898 w Żołyni pow. Łańcut i tam zamieszkały w roku 1916 wcielony do 3 p. art. fort. walczył na froncie włoskim aż do czerwca 1918, a odtąd na wojnie zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 333

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1930.

I. T. 100/30. Edykt. Władysław Kopcza, rel. rz. kat., syn Jędrzeja i Marjanny z Dołęgowskich, urodzony 24 grudnia 1899 w Lubatówce, powiat Krosno, słuchacz politechniki, jako żołnierz Legjonów zaginął w bitwie toczonej pod wodzą generała Abrahama z bolszewikami w jesieni 1920 roku. Kto ma o nim wiadomość, winien o tem donieść w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia tego. 347

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Jasło, dnia 22 grudnia 1930.

T. IV. 169/22. Edykt. Franciszek Warchoł, rel. rz. kat., syn Wawrzyńca i Marji z Bylinowskich, urodzony 1 lipca 1871 roku w Bączalu, powiat Jasło, wyrobnik, zaginął w Ameryce około roku 1910. Kto ma o nim wiadomość, winien o tem donieść w ciągu roku od ogłoszenia tego. 348

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Jasło, dnia 22 grudnia 1930.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Eksport bekonów w roku ubiegłym rozwijał się znakomicie.

Dyrektor Polskiego Związku Bekonowego, inż. Basiński stwierdza, iż dzięki poparciu Rządu, jakie polski przemysł bekonowy otrzymał w postaci premij wywozowych, oraz zawdzięczając jednolitej polityce Związku, eksport bekonów w r. ub. rozwijał się znakomicie. Podczas gdy w roku 1929-tym eksport bekonów do Anglji osiągnął 287.000 cwt. i szynek 39.000 cwt. łącznej wartości pół miljona f. szt., w roku 1930 pomimo spadku cen na bekony polskie o blisko 20 proc., eksport nie zmalał, a zwiększył się, osiągając łączną sumę około 480.000 cwt. bekonów i przeszło 63.000 cwt. szynek, łącznej wartości 2,070.000 f. szt. Jak doniosłą rolę odgrywa eksport bekonów z Polski, świadczą cyfry ilości trzody zużytej do przerobu. Gdy w r. 1929 zużyto około 350.000 sztuk, to w r. 1930 przerobiono już 550.000 sztuk. Tendencją Związku Bekonowego jest powiększenie eksportu na rynek angielski do tych rozmiarów, by można było opanować ceny rynkowe. Udać się to może jedynie w tym wypadku, o ile na rynek rzucać będziemy w wielkiej ilości towary. Danja będąca głównym dostawcą bekonów dla Anglji dostarcza 65 proc. ogólnych dostaw rynkowych, Polska zaś niewiele więcej ponad 6 proc. Nasz przemysł bekonowy posiada duże zdolności rozwojowe, a to dzięki taniości i dużym zapasom pasz treściwych, które inne kraje produkujące bekony importują.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 15 stycznia.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.90'50 do 8.91.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.9140—8.9160, Londyn 43.31—43.33, Zurych 172.75—172.85, Praga 26.40—26.43, Wiedeń 125.40—125.50, Berlin 212—212.15.

Berlin i Praga zniżkują. — Dolary gotówkowe silne.

Na Giełdzie akcyjnej ruch słaby. Kursy kształtują się niejednolicie. Usposobienie naogół ospałe.

Płacono za Chodorów 111.50, 8 proc. dolarowe Towarzystwa Kred. Ziem. 76 za 100 (drobne sztuki).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 15 stycznia.

Na Giełdzie transakcje w jęczmieniu, owsie i kukurydzy. Owies nieco zniżkuje w cenie. Koniczyna czerwona podrożała przy niedostatecznej podaży.

Tendencja nadal lekko zniżkowa, usposobienie spokojne.

NOTOWANIA LWOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.)	Złotych od	Złotych do
pszenica dworska ex 1930	22·75	23·25
pszenica zbiorowa ex 1930	20·75	21·25
żyto jednol. ex 1930	16—	16·25
żyto zbiorowe ex 1930	15·25	15·75
jęczmień browarowy	18·—	18·50
jęczmień przemiałowy	14·75	15·25
jęczmień pastewny	—·—	—·—
owies małop. ex 1930	19·50	20·00
kukurudza	—·—	—·—
ziemiaki przemysł.	—·—	—·—
fasola biała	28·—	29·—
fasola kolorowa	—·—	—·—
fasola krasa	29·—	30·—
groch pół Victoria	24·50	26·60
groch polny	18·—	20·—
bobik	23·—	24·—
wyka czarna	22·25	23·25
wyka szara	20·—	21·—
siano słodkie pras.	7·—	8·—
słoma prasowana	4·50	5·—
hreczka	27·—	28·—
len	47·50	48·50
łubin niebieski	17·—	18·—
rzepak ozimy ex 1930	42·50	43·50
otręby żytnie	11·25	11·75
otręby pszenne	12·25	12·75
kasza hreczana 50% poł.	47·—	49·—
kasza jaglana	37·—	38·—
proso krajowe	—·—	—·—
makuchy lniane	26·—	27·—
mak niebieskł	95·—	105·—
mak siwy	70·—	75·—
koniczyna czerw. natur.	200·—	200·—

za 100 kg. loco wagon Lwów	Złotych od	Złotych do
pszenica dworska ex 1930	24·25	24·75
pszenica zbiorowa	23·25	23·75
żyto jednol. ex 1930	18·50	18·75
żyto zbiorowe	17·75	18·00
jęczmień przemiałowy	17·—	17·50
owies małopolski ex 1930	22·00	22·50
mąka pszenna 65%	44·—	45·—
mąka żytnia typ urzędowy	31·50	32·
otręby żytnie	11·75	12·25
otręby pszenne	12·75	13·25
kasza jęczmienna	32·—	33·—
pęcak	34·—	36·—

STANDARTY.

pszenica dworska	756·—	g/l
pszenica zbiorowa	737·05	„
żyto jednolite	710·—	„
żyto zbiorowe	692·05	„
owies	451·—	„
jęczmień dworski	671·—	„
jęczmień przemiałowy	637·—	„

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 15 stycznia 1930

Berlin	168·75·—	N. Jork	709·75·—
Budapeszt	124·00·—	Paryż	27·82 00
Bukareszt	4·21·00	Praga	21·00 00
Kopenhaga	189·55·—	Warszawa	79·79 00
Londyn	34·46·25	Zurych	137·45·—
Medjolan	37·12·50	Czerniowce	43 50

AKCJE.

Renta majowa	1·18·00	Silesia	2·75
Renta lutowa	1·18·0	Alpiny	14·00
Dunaj S. Adria	90·75	Berg u. Hüt.	506·00
Bankverein	16·50	Kompas	12·25
Poldi Hütten	107·85	Unionbank	3·30
Länderbank	20·75	Bodenkredit	94·—
Rima	54·15	Kreditanstalt	46·85
Skoda	246·—	Austr. kol. p.	38 05
Hipoteczny	62·—	Goleszów	238·—
Kolej półn.	13·49·—	Browary	106·50
Cement	77·25	Prager Eisen	569·—
Zieleniewski	18·70	Siersza	12·75
Apollo	124·—	Nafta	28·50
Fanto	—·—	Rakszawa	—·50
Karpaty	2 50	Bank Małop.	—·30
Galicja	16·50	Schodnica	10·—

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 16 stycznia.

Na Giełdzie akcyjnej sytuacja naogół bez zmiany, tendencja utrzymana, usposob. spok.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 16 stycznia.

Na Giełdzie zbożowej zastój w obrotach, tendencja nadal zniżkowa, usposobienie słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 stycznia 1930

Bank Dysk.	108·—	Modrzejów	9 00
Bank Handl.	108·—	Ostrowiec B.	40·—
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	90·—
B. Zw. Sp. Zar	72 50	Starachowice	11·50
Puls	56·—	Częstocice	31·50
Bank Polski	152·—	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i swiatło	66·—	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	105·—
Cukier	34·00	Borkowski	3·—
Węgiel	37·—	Bank Małop.	27·—
Norblin	31·—	Klucze	—·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	20·—	Rudzki	10·00
Bank Zach.	70·—	Spirytus	22·—
Firlej	31·—	Wysoka	135·—

4% pożyczka inwestycyjna 94·50
5% pożyczka dolarowa 46·50·—
5% pożyczka konwersyjna 48·00
3% pożyczka budowlana 50·—
6% pożyczka kolejowa 1920 r. 46·—
6% pożyczka dolarowa 1920 68·00
7% pożyczka stabilizacyjna 80·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 108·50

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 16 stycznia 1930

Dolary St. Zj.	8·92·00	Franki fr.	34·92·25
Belgja	124·30·—	Holandja	358·90·—
Kopenhaga	238·50·—	Londyn	43·31·00
Nowy Jork	8·91·05	Paryż	34·97 00
Berlin	212 00·—	Bukareszt	5·30·05
Praga	26·41·00	Szwajcarja	172·76·—
Sztokholm	238·98·—	Wiedeń	125·45·—
Włochy	46·71·—	Gdańsk (of.)	173·08·—

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 4)

Czaty.

POWIEŚĆ.

— Zupełnie jak w kinie. Powtarzam za panem — uśmiechnęła się kokieteryjnie do Aćkowskiego. — Nie lubię naśladownictwa i staram się zawsze być oryginalna — dodała ze sztucznym wdziękiem — ale trudno o lepsze określenie. Jak w kinie. Piękna żona, zazdrosny mąż... — trzepała bez myślnie. Była przyzwyczajona do pobłażliwego traktowania ze strony pani Tuli, która w niczem nie miała prawa głosu i dlatego była obojętna na wszystko, co ją otaczało, i ze strony Sielskiego, który zrobił sobie z niej prywatną, domową wywiadowczynię. Podjęła się tej roli z głupoty i chciwości, gdyż dostawała od niego różne mniej lub więcej wartościowe prezenty i konspiracyjny dodatek do umówionej pensji.

— Będzie pani miała lepsze kino, jak panią porwą — odpowiedział taktownie pan Felek, chcąc zwrócić rozmowę na inne tory. — Niech się pani strzeże, panno Lulu. Słyszałem dziś w mieście, jak rozmawiali o pani.

— O! — zapiszczała z udanym strachem panienka. — Proszę mnie nie straszyć. Kto rozmawiał?

— Chłopcy.

— Jacy chłopcy?

— A bo ja wiem. Może bandyci. Kto tak nie przebiera w wielbicielach, jak pani...

— Proszę mnie nie obrażać. W każdym razie bardziej przebieram, niż pan w wielbicielkach.

Anusia, pokojówka, która ustawiała coś w kredensie, zachichotała dyskretnie.

— Do których, nawiasem mówiąc, zaliczam i panią — odciął się pan Felek.

— Cha, cha, cha! — zaśmiała się wesoło Lulu. — Dobry sobie. Ale proszę mi powiedzieć, czy oni naprawdę o mnie rozmawiali?

— Słowo daję.

— I co mówili?

— Co mówili, hm! Trochę mi to trudno powtórzyć. Mówili po mazursku, ale z zachwytem. Niech się pani strzeże. Licho nie śpi. Ja nie żartuję.

— Jezu! — szepnęła zbielałemi wargami Lulu, spoglądając mimowoli na lokajczyka Jędrka, który stawiał przed nią herbatę.

— Niech się panienka nie stracha — szepnął prawie niedosłyszalnie chłopak. — Nic się panience nie stanie.

— A ty skąd możesz wiedzieć? — zapytała odruchowo.

— Bo ja panienkę obronię.

— No, to rzeczywiście nie mam się czego bać — odrzuciła, zmieszana wzrokiem lokaja. — Za mocna ta herbata. Proszę o słabszą.

Z temi słowy wstała i pochyliła się nad stolikiem dzieci, które podniosły wrzawę, że jeszcze nie pójdą spać, bo mamusia obiecała im po dwie czekoladki.

— Jest herbata, panienko — oznajmił Jędrek, cofając się swoim zwyczajem pod kredens.

Był to młody, przystojny chłopak, syn fornala. Pełnił we dworze obowiązki lokaja, a czasami zastępował szofera. Na jesieni miał iść do wojska. Panna Lulu miała go trochę na sumieniu, jako że „z nudów" kokietowała, co było pod ręką. W stosunku do Jędrka czyniła to dyskretnie, z zachowaniem „dystansu".

Prawdę mówiąc, chłopak podobał jej się bardziej niż się sama do tego przed sobą przyznawała. Bo i nie miała „wielkiego wyboru". Felek był brzydki jak strach na wróble, administrator żonaty i nieprzystępny, pan domu absolutnie „niewrażliwy", drugi praktykant, stołujący się u administratora, „głupio zakochany" w swej narzeczonej, słowem z punktu widzenia „miłości" dwór w Sielsku przedstawiał się poprostu opłakanie. A panna Lulu musiała „żyć". Miała ośmnaście lat, zaborczy temperamencik, ładną buzię, zgrabną figurkę, konkursowe nóżki i kinowe aspiracje. Z temi wypowiadała się otwarcie, kryjąc natomiast w głębi serca daleko żywsze pragnienie zostania „demonem" czy „wampem", słowem „niebezpieczną kobietą". Dotychczasowe jej sukcesy na tem polu były trochę skąpe. Skokietowała kolegę brata i starego wdowca, przyjaciela ojca. Ten ostatni oświadczył się nawet o jej rękę. Poza tem babcia utrzymywała w domu żelazny rygor i nie pozwalała na żadne zabawy. „Masz czas, smarkata". Lulu chodziła na pensję pod eskortą służącej. I tak samo wracała. Ale przyszła nagła katastrofa. Babcia umarła, ojciec, właściciel małej fabryczki, zbankrutował i Lulu znalazła się w położeniu, z którego pozostawało tylko jedno wyjście, praca zarobkowa. Została guwernantką, nie przestając snuć świetnych planów na wspaniałą przyszłość. Pierwszym stopniem miało być podbicie „miljonera", który wykierowałby ją na „gwiazdę". Ale miljoner nie śpieszył się z ukazaniem na scenie, na której królowali narazie Jędrek i pan Felek.

(C. d. n.).

„Drukarnia Polska, Lwów, ul Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem